Nr. 114. We Lwowie, Czwartek dnia 20. Maja 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
. . . 2 „ — „
kwartalnie w Państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. 50 cnt.
„ Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 53.; w Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 6.; w Frankfurcie nad Menem i Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 19. maja.

(Sprawozdania delegatów przed wyborcami. — Potrzeba ich konieczna. — Stanowisko naszej delegacji. — Kwestja unieważnienia wyborów górnoaustrjackich. — Wzmocnienie pozycji hr. Taaffego przez zbratanie się klubów autonomicznych. — Hr. Hohenwart i dr. Grocholski. — Dymisja Tołstoja. — Stan oświaty w caracie. — Mowa Saburowa.— Z przedl. Izby panów. — Kwestja przeniesienia dworu do Budapesztu. — Sprawy ministerjalne. — Wrzaski centralistyczne. — Sprawa językowa w Krainie).

Już wszyscy prawie delegaci nasi do Rady państwa wrócili do kraju. Jeden z nich, p. Jaworski zwołał już na 25. maja wyborców swych, aby im zdać sprawę z czynności swojej i Koła polskiego. Za jego przykładem powinniby pójść i inni delegaci. To by wpłynęło na wyrobienie opinii publicznej o stanowisku, jakie zajmuje obecnie delegacja w Radzie państwa. Ogół wyborców ma bowiem dotąd jeszcze niejasne wyobrażenie o teraźniejszem stanowisku delegacji. Niektórym się zdaje, że delegacja nie powinna była łączyć się ani z autonomistami innych krajów, ani z centralistami, lecz od wypadku do wypadku to z centralistami to z autonomistami. W delegacji z początku istotnie podobne przekonanie głoszono, a nawet w Izbie kilkakroć się ono objawiło w głosowaniu, ale skutek był bardzo fatalny. Mało brakowało, a centraliści byliby przyszli do steru. Między delegacją naszą szerzyły się przekonania, że najlepiej na tem wyjdą interesa krajowe jeżeli ministerstwo obecne nie mając pewnej większości będzie się chwiało; u góry zaś chwianie się i słabość ministerstwa zaczynały budzić przekonanie, iż trzeba oddać rządy centralistom, którzy silniejszy rząd utworzyć zdołają. Z tego obłędu wyszła delegacja dopiero w ostatnich miesiącach, przeświadczywszy się o niebezpieczeństwie, i że od słabego ministerstwa wcale żadnych ustępstw spodziewać się nie można, gdyż takowych wykonać nie zdoła; tylko silne i pewne większości parlamentarnej rządy są w stanie dla tej większości czynić ustępstwa i je przeprowadzać. Gdyby przy głosowaniu nad unieważnieniem wyborów górno-austrjackiej kurji własności większej byli Polacy odstąpili autonomistów, byłoby to dowodem, iż większości pewnej niema w Radzie państwa, a ministerstwo obecne byłoby upaść musiało, wraz z rozbiciem większości autonomicznej.

Pobratanie się dnia 13. bm. trzech klubów autonomicznych i ztąd zapowiedź zgodnego ich postępowania w dalszym ciągu kadencji Rady państwa, więcej wobec korony wzmocniło pozycję ministerstwa i zapewniło hr. Taaffemu ster rządów na czas dalszy, tak, iż agitacje centralistów staną się bezskutecznemi wobec sfer wyższych.

Według wiadomości zupełnie wiarogodnych, na ostatniej po odroczeniu Rady państwa audjencji hr. Taaffego, zdanie to wypowiedział sam cesarz, wyrażając swą radość z ścisłego pobratania się klubów autonomicznych, i z ustalenia tym sposobem pewnej na przyszłość większości w Radzie państwa, na której by się rząd silniej oprzeć mógł.

Uznanie, które wyraził dr. Grocholski hr. Hohenwartowi podczas bratania się klubów autonomicznych, nasi krajowi centraliści dziennikarscy wyśmiewają, widząc w tem krok bardzo nieliberalny, i niby na reakcję wskazujący. Zapomnieli ci panowie, że największa swoboda prasy i stowarzyszeń praktykowana była właśnie za rządów hr. Hohenwarta. Zarzucają hr. Hohenwartowi, że nie nadał Galicji stanowiska w rezolucji sejmowej żądanego. Krótka ich jest pamięć. Hr. Hohenwart zastał w Izbie większość centralistyczną, więc nie mógł rezolucji w niej przeprowadzić, a jeśli się zgadzał na fundamentalne artykuły czeskie, to temsamem przyznawał Galicji jeszcze większą autonomię, niż była żądana w rezolucji sejmowej. W życie wprowadzić jednak swych zamiarów nie mógł, ustąpiwszy przed zebraniem się nowej Rady państwa, w której miał już zapewnioną potrzebną do zmiany konstytucji w tym duchu większość dwóch trzecich głosów.

W prasie moskiewskiej sprawa dymisji Tołstoja i mianowanie Saburowa ministrem oświaty, stanęły od kilku dni na porządku dziennym i usunęły wszelkie inne kwestje na drugi plan. Wszystkie pisma z wyjątkiem *Mosk. Wied.* i paru innych krańcowych słowianofilskich organów, poddają ostrej krytyce rządy Tołstoja i wykazują, jakie w skutek nich szkody poniósł carat na polu oświaty. *Gołos*, opierając się na wykazach statystycznych, twierdzi, że dzisiaj oświata w caracie stoi na tak nizkim stopniu, iż Moskwę pod tym względem niepodobna nawet porównywać z innemi krajami Europy, a nader niekorzystnie wypływa dla niej porównanie z krajami pozaeuropejskiemi. I na poparcie tych słów układa *Gołos* z dat statystycznych następującą porównawczą tabelkę:

Na stu mieszkańców wypada uczących się:

W Wiktorji (Australia)	29,14
W Nowej Wallii (Australia)	17,50
Na wyspach Sandwich	12,92
W Tasmanii	12,38
W Jamajce	8,67
W rzeczypospolitej Argentyńskiej	5,94
W Japonii	5,88
W Meksyku	3,80
W Nowej Zelandji	3,00
W Egipcie (bez Nubii i Abissynii)	1,69
W Serbii	1,65
W Brazylii	1,56
W Moskwie europejskiej	1,09

Z całej Europy jedna zatem tylko Serbia oprócz pokrewieństwa duchowego, pokrewną jest jeszcze Moskwie i na polu oświaty.

„I gdzie tkwi przyczyna tego tak smutnego, tak poniżającego rezultatu? Oto w tem, że przez ostatnie lat 14 — perjod rządów Tołstoja — Moskwa była widownią bezustannej walki kraju, który domagał się wiedzy i nauki, z ministerstwem oświaty, które wszelkich dokładało usiłowań, aby rozszerzaniu się światła i wiedzy jak najenergiczniej zapobiedz."

To też tak *Gołos* jak i inne pisma wiele nadziei pokładają w nowym ministrze oświaty, p. Saburowie, który nietylko znany ma być z tego w caracie, że jest człowiekiem wielkiej nauki, ale także i z tego, że jako pedagog i kierownik młodzieży, wolnym jest od wszelkiego biurokratycznego pedantyzmu.

Był on przez lat kilkanaście kuratorem uniwersytetu dorpackiego. Owoż w tych dniach młodzież uniwersytecka urządziła mu na pożegnanie owację z pochodniami, a potem bankiet, na którym, wywołany na słowo, musiał p. Saburow określić choć w przybliżeniu kierunek, jakiego się trzymać będzie, zarządzając sprawami ministerstwa oświaty. Mowa jego krótka, ale pełna ciepła i zgoła niepodobna do zwykłych mów urzędowych, wywołała niesłychany entuzjazm w całym caracie. Oto ona w dosłownym przekładzie:

„Panowie! Dziękując wam szczerze i serdecznie za wasze poczciwe życzenia, pozwolę sobie w bajeczce arabskiej wam opowiedzieć, w jaki sposób będę się starał zastosować do waszych pragnień i nadziei. W Arabii umarł pewnego razu zacny i powszechnie szanowany ojciec rodziny i zostawił w spadku trzem swoim synom siedmnaście wielbłądów z tem poleceniem, aby najstarszy syn wziął sobie ich połowę, średni część trzecią a najmłodszy dziewiątą. Wypełnić woli ojca nie było można, a żaden z braci nie chciał zrzec się praw swoich. Nastały więc między nimi swary i kłótnie. Dowiaduje się o tem pewien derwisz — stary przyjaciel zmarłego. Siada tedy na swego wielbłąda, przyjeżdża do braci i powiada do nich: „Dzieci, przestańcie się kłócić, weźcie mego wielbłąda, doliczcie go do spadku ojcowskiego, i podzielcie się tak jak przepisuje testament." I stało się tak jak poradził derwisz. Bracia usłuchali jego rady, najstarszy wziął sobie dziewięć wielbłądów, średni sześć, a najmłodszy dwa. Ale i derwisz nie stracił, — jego wielbłąd po dokonanym podziale, wrócił cało do niego. Takim panowie derwiszem ja być pragnę, a jeżeli jemu udało się za pomocą serca i uczucia rozwiązać nierozwiązalne matematyczne zadanie, to mogę żywić nadzieję, że i mnie się uda coś zrobić, skoro do rozwiązania trudnych i dowikłanych kwestyj edukacyjnych wniosę element dobra, element serca, element miłości kraju."

Mowa ta maluje człowieka. Nie dziw więc, że cała Moskwa tak entuzjastycznie wita Saburowa i tyle buduje na nim nadziei. Będzie to w caracie pierwszy minister oświaty, który wie, że po za paragrafami reskryptów i ustaw istnieje jeszcze coś, co jest wyższe od nich, a co się sercem i miłością nazywa. Ale czy wie p. Saburow o istnieniu tego co się nazywa sprawiedliwością? Czy potrafi on ocenić niedolę polskiej młodzieży? To są pytania, których w caracie ani zadawać nie można, ani na które nikomu odpowiadać nie wolno. I dlatego to ze zmiany kierowników w moskiewskiem ministerstwie oświaty żadne na nas nie spłyną ulgi. Moskwa może się cieszyć, że pozbyła się Tołstoja, a ma Saburowa; dla nas Tołstoj czy Saburow to wszystko jedno. Owszem, im wróg jest mniej dziki, to bodaj czy nie większe stąd niebezpieczeństwo.

Centraliści Izby panów umyślili podobno sesję Rady państwa przeciągnąć aż do połowy przyszłego tygodnia. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia tej Izby budżet jeszcze nie stoi, a jak słychać, dopiero na poniedziałek ma być postawiony. Komisja jednak sprawozdanie swoje już przedłożyła. Podobnie jak uchwalone przez autonomiczną większość komisji budżetowej Izby posłów sprawozdanie, tak i to od centralistycznej większości Izby panów pochodzące, przedstawia stan finansów jako niepocieszający — ale naprawę upatruje tylko w gruntownej reformie podatkowej i w ścisłej oszczędności na polu administracyjnem, podczas gdy sprawozdanie komisyjne Izby posłów autonomię jako główne, doniosłe a stateczne źródło naprawy finansów, i to całkiem słusznie uważa. Wspomina też sprawozdanie komisyjne Izby panów, że w komisji referent specjalny wniósł wstawienie funduszu dyspozycyjnego w kwocie 50.000 złr., że jednak obecny na posiedzeniu hr. Taaffe oświadczył, że się tego funduszu na ten rok zrzeka.

Tak więc rozmachiwano się w tem sprawozdaniu uderzyć na ministra skarbu br. Kriegsaua, na politykę finansową rządu obecnego — przynajmniej zapowiadały to dzienniki centralistyczne — i napróżno się rozmachiwano. Zapewne ostrożni lordowie austrjaccy obawiali się budzić sprawki chabrusowe i t. p. z niepamięci; a niezawodnie autonomiczni mowcy nie zaniechaliby owe rozmachy odwetować wskrzeszeniem tych strasznych piotrowinów z ery Lasser - Auersperg. Faktem jest, że autonomiczni członkowie Izby panów mają stanąć do ostatnich obrad swojej Izby w całym możliwym komplecie.

D. 22. b. m. ma się odbyć w Peszcie jubileusz węgierskiego Towarzystwa rolniczego a d. 23. odsłonięcie pomnika Szecheniego. Spodziewano się podobno we Węgrzech, że cesarz sam przybędzie do Pesztu na te dwie oddawna przygotowywane uroczystości — tymczasem cesarz osobnym reskryptem poruczył arcyks. Józefowi — naczelnikowi honwedów — aby go zastąpił. Czy ten zawód, czy jakie inne jeszcze okoliczności były powodem — dość, że *Pester Lloyd* w artykule świątecznym gorzko utyskuje, iż dwór na czas tylko bardzo krótki zjeżdża do stolicy Węgier — że w ogóle oboje cesarstwo nie uważają się jak gdyby we Węgrzech u siebie w domu, ale tylko jak gdyby w gościnie byli.

Faktem jest, że cesarzowa obecnie daleko dłużej niż bywało we Wiedniu bawi, a obecnie nawet do Schönbrunnu na dłuższy czas zjechała — gdy dawniej całe lata nogą prawie Wiednia nie dotykała i od r. 1866 dopiero przed dwoma laty we Wiedniu na publicznym pochodzie dworu (w święto kościelne) wystąpiła. Pod względem prawno-politycznym rzecz jest jasna, że cesarz ani na włos więcej nie jest cesarzem „krajów w Radzie państwa reprezentowanych" jak królem Węgier, że Węgry na zupełnej równi stoją z owym kompleksem krajów, zwanym Austrją w tytule cesarskim, — i temu dzienniki centralistyczne bynajmniej już nie przeczą. Ale trwoga powstała we Wiedniu na samą myśl, że cesarz mógłby nietylko wyjeżdżać na polowania, na imieniny, na urzędowe gale węgierskie, ale w połowie na stałe wybrać się do Budapesztu, że cesarzowa nietylko w willi w Gödöllö, ale na zamku Budzińskim by osiadła; że za cesarstwem dwór, dyplomacja, wysoka szlachta przenosiłyby się częściowo a kiedyś może na stałe do Budapesztu. Strata materjalna byłaby niezmierna.

Artykuł *Pester Lloyda*, choć może jest napisany, a zwłaszcza w samo wielkie święto ogłoszony, dla zaskarbienia serc i duchów madiarskich żydom i Alliansie izraelickiej — bo tych jedynie, a nie i oraz Węgier reprezentantem jest *P. Ll.* w oczach Madiarów, co mu nieraz dość gburowato dano do zrozumienia — wszelako wyraża jedno z najgorętszych życzeń Madiarów, którym jakby umyślnie rzucił Bismark sławne powiedzenie swoje po r. 1866, że punktem grawitacyjnym Austrji jest Peszt, są Węgry, w ogóle dolny Dunaj. Wypadek z tym artykułem jest jednak na razie dlatego uwagi godny, że głosy dziennikarstwa centralistycznego w odpowiedzi na artykuł *Pester Lloyda* okażą Węgrom, jak na każdym serdecznie upragnionym kroku spotykają się z krzykami centralistów, — i jeżeli w ostatnim roku dzienniki węgierskie wcale się nie ubijały o ratowanie centralizmu jak w r. 1871, to teraz tem bardziej oziębłemi będą dla niego.

Plenerowska *Wiener Allg. Ztg.* — podobno dlatego, aby przecie jaką nowiną się popisać — donosi, że ministrem obrony krajowej w miejsce jen. Horsta ma zostać jen. Jowanowicz (zdobywca Hercegowiny, przyjaciel nienawistnego centralistom Rodicza), tekę sprawiedliwości zaś po Stremajerze ma objąć prezydent lwowskiego sądu wyższego p. Schenk.

Bardziej na wiarę zasługują doniesienia *Starej Pressy*, a ta odświeża dość już dawną wiadomość, opartą na usposobieniu Koła polskiego, że p. Ziemiałkowski niezawodnie ustąpi z gabinetu, a jako następcę jego wymieniają ks. Jerzego Czartoryskiego i p. Eus. Czerkawskiego.

W furję przeciw Polakom wprawić miał centralistów fakt, że na wiadomych pożegnawczych ucztach autonomistów p. Grocholski uczcił Hohenwarta jako kierownika całej prawicy — czem zniweczył wszelkie nadzieje bezwyznaniowców i beznarodowców, że się im uda sztuczkami odwieść Polaków od stronnictwa narodowego i do swego przyciągnąć obozu.

W Zielone święta zaczęły się z miast bemackich sypać rezolucje, ale od prywatnych zebrań, przeciw okólnikowi o języku czeskim. Cała ta agitacja wygląda sztucznie i celu przeto chybi. Naród nie jest zagrożonym, jeżeli długie tygodnie namysłu i wygodnego święta potrzebuje, aby obwołać byt swój lub honor zagrożonym. Z tryumfem podnosi *Nowa Presse*, że już i *Silesia* poczyna się inaczej jak zrazu zapatrywać na ten okólnik, tj. potępiać go. I tyle czasu było potrzeba, aby taką praską służebnicę do tego namówić! W ogóle prowincjonalne pisma niemieckie w okolicach czeskich i morawskich, zamieszkałych przez Niemców, najzupełniej obojętnie ów okólnik przyjęły. Chłopom i mieszczanom niemieckim nie odjęto prawa używania swego języka w stycznościach z władzami publicznemi, a cóż ich to obchodzi, że urzędnik musi się nauczyć po czesku? Wszak oni sami umyślnie dzieci swoje dla nabycia języka czeskiego posyłają daleko nieraz do znajomych swoich Czechów, którzy znowu do nich swoje dzieci posyłają.

Aliści nowa praca fałszu i szalbierstwa czeka centralistów. Nowy szef krajowy Krainy p. Winkler zaraz na pierwszem posiedzeniu tamtejszej krajowej Rady szkolnej (przeważnie z centralistów złożonej) zapowiedział, że wkrótce będzie miała ważne zadanie do spełnienia, mianowicie otrzyma projekta, dotyczące zaprowadzenia języka słoweńskiego w szkołach średnich, jak tego rezolucja Izby posłów wymaga. Niemców jest ledwo czterdziesta część w Krainie, i to tylko w kilku miastach i w okolicy Koczewia (Gottschee), której włóczęgów płci obojej biedna Kraina utrzymywać musi po obcych szpitalach i szupasach, — można sobie tedy wyobrazić, jaki to wrzask sądny podniosą na zaprowadzanie języka słoweńskiego w szkołach kraińskich centraliści.

Już i wiedeńscy bursze niemieccy, t. j. centralistyczni, zaczynają za przykładem praskich wyprawiać pijatyki i pospołu z profesorami i deputowanymi brewerje pijacko - polityczne. Tylko rzecz dziwna, że jak z ich mów, a przynajmniej z treści w dziennikach podawanej widać, bardziej jak w Pradze się boją wynurzać otwarcie co myślą. Nawet nie wszystkie organa centralistyczne donoszą o tem wspólnem a zwyczajami u Niemców uświęconem upadlaniu się akademików i profesorów.

Jubileusz Długosza.

Kraków d. 18. maja.

Jak można się było tego spodziewać zjazd uczestników jubileuszu Długosza nietylko ze wszystkich ziem polskich, ale i z zagranicy jest bardzo liczny. Miasto przybrało odświętną szatę, aby uczcić pamięć nestora naszych historyków, którego postać potężnie jaśnieje na tle na-

---

JAN DŁUGOSZ.

(Dokończenie.)

Dzieła Długosza są następujące:

a) Historja narodowa, którą rozpoczął w r. 1455 na żądanie Kardynała Zbigniewa i którą ciągle dopisywał, aż ją dopiero w roku śmierci swojej 1480 dokończył. Pracę tę rozdzielił na dwanaście ksiąg, w pierwszej zawarł dzieje narodu przedchrześciańskie, w ośmiu następnych dzieje od Mieczysława do Jagiełły, w trzech ostatnich historję czasów jagiellońskich.

Niezmierna zaś jego zasługa w opisaniu historji czasów jagiellońskich, na które sam patrzał; żaden też z późniejszych dziejopisów tak obszernie nie rozpisał się o swoich czasach, jak Długosz. Od r. 1386 prowadzi dalej nić zerwaną przez Janka z Czarnkowa, rozpowiada obszernie i zajmuje tak dalece, że w całym wieku XV niema może w całej Europie drugiego historyka, któryby pod względem talentu i treści z nim sprostał, oprócz Francuza Filipa de Commines.

b) Żywoty wszystkich arcybiskupów i biskupów korony polskiej, rozdzielone podług różnych dyecezji. Kromer biskup warmiński miał ten rękopism i polecił go wydać kanonikowi swemu Tomaszowi Treterowi, ale Treter wydał jedynie tylko żywoty biskupów poznańskich i w r. 1604 umarł. Wrocławskich zaś w lat sto po nim wydał Sommersberg (Scriptores i t. d.).

c) „Żywot św. Stanisława biskupa krakowskiego," napisał Długosz na wyraźny rozkaz kardynała Zbigniewa. Pod piórem jego żywot ów zmienił się zupełnie w legendę pełną opowieści o cudach. Jest to najdawniejsze ze wszystkich dzieł Długosza, najdawniej też wyszło w r. 1511 w Krakowie u Hallera.

d) „Żywot św. Kunegundy," czyli jak ją nazywano św. Kingi, królewny węgierskiej, a żony Bolesława Wstydliwego. Dzieło to pisał Długosz dla Jakóba z Sienna biskupa krakowskiego, którego sprawy tak mocno bronił, że się królowi naraził; chciał przez to biskupa owego zachęcić, aby w Rzymie starał się o kanonizację świętej księżny. Dzieło to w oryginale dotąd nie wyszło, ale wyszło w roku 1617 w Krakowie w tłómaczeniu polskiem ks. Przecława Mojeckiego.

e) „Liber beneficiorum," t. j. księgi fundacji duchownych w dyecezji krakowskiej. Nad tem dziełem pracował długo. Początek zaś wzięło od owej chwili, kiedy to dostawszy się na dwór Zbigniewa, zaczął Długosz spisywać fundacje biskupów krakowskich. Rozszerzył później tę myśl i zastosował do całej dyecezji. zbierał erekcje, wszelkie urzędowe akta i nadania kapituł i kollegiat, parafii, prebend, zapisy, dochody i prawa.

f) „Opis ziemi polskiej." Chorographia regni Poloniae wydaną była przy historji Długosza dwa razy w Dobromilu i Lipsku. Pierwszym był Długosz co Polskę dokładnie opisał; zaczął od rzek, opisywał naprzód ich źródło i ujście, wykazał mniejsze rzeki do większych wpadające i tak wzdłuż idąc od góry do dołu wymieniał prowincje, miasta i t. d. Wytłómaczył to dzieło Bornemau i wydał w Lesznie w r. 1810.

g) „Banderia Cruciferorum in Prussia" t. j. opis chorągwi krzyżackich ziem i powiatów, które znajdowały się w bitwie grunwaldzkiej przeciw Jagielle w roku 1410. Król zabrane chorągwie kazał zawiesić na wieczną pamiątkę w katedrze krakowskiej u św. Wacława. Długosz zebrał rysunki chorągwi i objaśnił herby na nich wymalowane. Oryginał dzieła tego był własnością akademii krakowskiej, potem się znalazł w zbiorach Zygmunta Augusta i wreszcie przez jego siostrę Annę Jagiellonkę, wraz z innemi książkami brata dostał się do akademii wileńskiej, dzisiaj zaś nie wiadomo, jakiemi losami znajduje się w posiadaniu kapituły krakowskiej (wydał to Józef Muczkowski w Krakowie 1851 r.).

h) „Liber et regestrum Regni et Regis Poloniae" itd. Jest to księga, w której pomieszczone są akta i świadectwa znakomitych a wiarogodnych osób, zeznających, że ziemie pomorska, chełmińska i michałowska, należały i należeć powinny do prawa i państwa polskiego. Zawiera również ta księga wyrok ostateczny, wydany przez sędziego apostolskiego Galharda, proboszcza z dyecezji kolockiej w Węgrzech i Piotra syna Gerwazego kanonika anickiego, mianowanych z prawem wyrokowania bez apelacji, przyznający, że do ziem pomienionych mistrz i zakon pruski nie ma żadnych praw ani mieć może, wcielający i przysądzający ziemie te królestwu polskiemu. Była to sławna sprawa sądzona jeszcze za panowania Kazimierza Wielkiego w Warszawie w r. 1339. Księga ta po dziś dzień nikomu nie była znaną i świeżo dopiero wydał ją w Poznaniu w r. 1855 Tytus Działyński ze skarbów swojej biblioteki w Kórniku.

i) „O domach szlacheckich i herbach w Polsce, o ich początku i przyczynach" pisał także Długosz i był w istocie pierwszym u nas dziejopisem szlachty. Dzieła tego ślad został tylko.

Ostatniemi czasy myśl najszlachetniejsza zrodziła się w narodzie, żeby Długoszowi za te prace, któremi zasłynął w historji i za te dzieła, które do dziś dnia są chlubą i pamiątką przeszłości sławnej jagiellońskiej, wystawić pomnik godzien i znakomitego męża i wdzięczności narodu. Dawno to już, dawno się godziło. Ale pierwszy popęd dał ku temu dziś Aleksander Przeździecki jako członek Towarzystwa naukowego krakowskiego. Towarzystwo na siebie trud przyjęło i pod dniem 10. listopada 1858 r. wezwało wszystkich uczonych polskich, zajmujących się historją, do wspólnej pracy.

Wydawnictwo dzieł Długosza wziął na siebie sam Przeździecki. Po śmierci jego synowie Konstanty i Gustaw podjęli koszta wydawnictwa, prowadzonego pod kierunkiem prof. J. Łepkowskiego.

SPRAWOZDANIE

o ostatecznym wypadku przeszłorocznego lowskiego konkursu imienia Aleksandra hr. Fredry.

Czyniąc zadość warunkowi konkursu lwowskiego imienia Aleksandra hr. Fredry, dyrekcja tutejszego teatru zaprosiła komitet artystyczny, powołany przez W. Wydział krajowy do czuwania nad stanem tutejszej sceny polskiej, do złożenia komisji konkursowej drugiej, aby orzekła o przyznaniu nagród sztukom, poleconym przez komisję konkursową pierwszą do wystawienia na scenie, i rzeczywiście wystawionym w obecności członków komitetu artystycznego.

W myśl tegoż konkursu zaproszono na posiedzenie komisji Jana Aleksandra hr. Fredrę i p. Jana Dobrzańskiego.

Dnia 5. bm. i r. zebrali się członkowie komitetu artystycznego i p. J. Dobrzański w biurze W. Wydziału krajowego na posiedzenie celem załatwienia sprawy.

Hr. Fredro, nieobecny we Lwowie, przybyć nie mógł.

O nagrodę ubiegały się trzy komedje:

1) dwuaktowa pod tytułem: „Na dwóch stołkach",

2) czteroaktowa pod tytułem: „Kochać i kochać",

3) czteroaktowa pod tytułem: „Zabiegi".

Fundusz konkursowy stanowi kwotę dziewięciuset (900) złr. w. a., z której sześćset (600) miały być nagrodą pierwszą za najlepszą komedję, wypełniającą cały wieczór, trzysta (300) zaś nagrodą drugą, za komedję po najlepszej co do wartości drugą, bez względu na ilość aktów.

Komisja konkursowa druga, złożona z członków komitetu artystycznego i p. Jana Dobrzańskiego, wziąwszy pod rozwagę wartość sztuk konkursowych, powyżej wymienionych, powzięła najpierw jednomyślną uchwałę, iż obie czteroaktowe komedje: „Kochać i kochać" i „Zabiegi" nie kwalifikują się do nagrody pierwszej. Komedja: „Na dwóch stołkach", jako dwuaktowa, zatem całego wieczoru niewypełniająca, tem samem o nagrodę pierwszą ubiegać się nie mogła.

Następnie tak komedję: „Na dwóch stołkach" jak i czteroktową: „Kochać i kochać" od nagrody w ogóle odsądziwszy, komisja nagrodę drugą w kwocie trzechset (300) złr. komedji czteroaktowej: „Zabiegi", jako względnie lepszej przyznała.

Uchwałę tę komisja przyznała, mając na uwadze względy następujące:

1) Komedja: „Na dwóch stołkach", wystawiona na scenie, nie wzbudziła zajęcia; brak jej do tego warunków. Osnowa powszednia, akcji nie wiele, charaktery w ogóle nijakie; jeden męski nieco wydatniejszy, nuży jednostajnością.

2) Komedja: „Kochać i kochać" w ogóle blada, ma tylko jedną postać wybitniejszą, z której wyborna gra artysty żywy typ stworzyła; zresztą robota słaba.

3) Komedja: „Zabiegi" grzeszy i wyborem charakterów i przesadą w ich malowaniu.

Wszystkie główniejsze postacie, w komedji tej ze społeczeństwa naszego na scenę wprowadzone, malowane czarno; jedna tylko nieco jaśniejsza, ale jeno w porównaniu z resztą: mniej nieuczciwa między nieuczciwemi. Figury podrzędne także ciemne; do jaśniejszych należy tylko postać młodziutkiej panienki; ale i ta sama narzuca się z miłością kawalerowi. Z prawdą schwycona tylko postać żyda, jedyny typ w komedji. Reszta, to kolekcja osobliwości, ludzi lichych, poruszanych pobudkami poziomemi i nieszlachetnemi; ludzi i u nas możliwych, ale, na szczęście społeczeństwa naszego, jeszcze tylko wyjątkowych, których umyślnie wyszukiwaćby trzeba. Bohater główny, któremu autor dał rolę polityczną, dorobkowicz przebiegły w sprawach materjalnych życia codziennego, zbyt ograniczony do odegrania roli politycznej; sam do niej nawet aspiracji nawet niema, i dopiero znęcony perspektywą wielkiego zysku, którym mu mydli oczy intrygantka, daje się wciągnąć na pole całkiem mu obce. W końcu też postać ta raczej politowanie aniżeli śmiech wzbudza.

Wadą więc główną komedji tej jest to, że widz przez całą sztukę patrząc tylko na tak zwane charaktery ujemne, nie spotyka ani jednej wybitniejszej postaci, do której współczuciem pociągnięty, mógłby choćiaż na chwilę wytchnąć z wrażeń przykrych, a czasem nawet wstrętnych, i orzeźwić się widokiem postaci dodatniej, chociażby od śmieszności nie całkiem wolnej. Nie spotyka też w tej komedji, mającej być polityczną, ani jednej postaci zdrowej, któraby widzowi przypominała, że w społeczeństwie, do którego należy, obok serc wyziębłych i skażonych biją i serca gorące a uczciwe, obok członków, chorobą czasu dzisiejszego dotkniętych, w organizmie tętni także i życie zdrowe; obok samolubstwa, przewrotności, chciwości, próżności, obłudy, szalbierstwa patrjotyzmem itp. są przecież także i dusze prawe, zacne, o dobro publiczne szczerze i bez chęci zysku dbałe, pracownicy skrzętni i rozumni, o jasnem zagadnień życia publicznego pojęciu, a rzetelnych około tychże rozwiązania usiłowaniach; że obok kobiet serc zatęchłych i sercem frymarczących, tych na szczęście nasze, rzadkich jeszcze wyjątków — płonie jeszcze w całej pełni i szeroko w życiu społeczeńskiem włada i żywy wstyd niewieści i żywa wiara i uczciwość małżeńska, i prawdziwa macierzyńska miłość i rozumna o sprawy domowe dbałość i wreszcie niewieścia zacność obywatelska. Słowem: że obok śmie-

szych dziejów XV. wieku obok Kazimierza Jagiellończyka. Z znakomitości, które przybyły do Krakowa, wymienić należy dr. Kara i Roepla z Wrocławia, J. I. Kraszewskiego z Drezna, profesorów Małeckiego i Węclewskiego ze Lwowa, ks. Likowskiego, ks. Chotkowskiego, pp. Jarochowskiego, Szulca i Nehringa z Poznania, pp. Pietkiewicza, W. Szymanowskiego z Warszawy i wielu innych. Dzisiaj rannym pociągiem przybyli tutaj państwo namiestnikostwo ze Lwowa w przejeździe do Wiednia.

Uroczystość rozpoczęła się dorocznem posiedzeniem Akademii umiejętności w dużej sali Sukiennic przepysznie ozdobionej w chorągwie średniowieczne cechów krakowskich, wśród których jaśniało popiersie Długosza. Na estradzie zasiedli: hr. Potocki, wiceprotektor Akademii, prezes dr. Majer, sekretarz dr. Szujski i profesor dr. Tarnowski. Po obu stronach członkowie Akademii umiejętności, naprzeciw: delegat namiestnictwa hr. Badeni, prezydent miasta dr. Zyblikiewicz, jenerał komenderujący Bienerth i prezes sądu apelacyjnego Dragan. Między paniami widziano wiele z najwyższej arystokracji.

Posiedzenie zagaił hr. Potocki w imieniu protektora akademii arcyksięcia Karola Ludwika, w którego imieniu zapewnił zgromadzonych, że całem sercem bierze udział w uroczystości poświęconej pamięci naszego wielkiego historyka. Przemowę swoją zakończył p. namiestnik pochwałą nauk historycznych, które, jak powiedział Długosz, „młode serca do sławy zapalają, rozkoszą są dla starców, ozdobą w pomyślności, w nieszczęściu zdrową radą i najpożyteczniejszą rzeczą dla ojczyzny.“ Na mowę p. namiestnika odpowiedział dr. Majer, i odczytał sprawozdanie z czynności Akademii za rok ubiegły, i przedstawił zgromadzeniu prof. Roeppla, który odpowiedział w kilku gorących słowach, zadając kłam wszystkim niedorzecznym zarzutom, podnoszonym przeciw Długoszowi i jubileuszowi przez dzienniki niemieckie.

Następnie prof. dr. Szujski czytał rzecz o Długoszu, porównując go z innymi historykami wieków średnich. Aby uwydatnić niecne i płytkie targanie się prasy niemieckiej na Długosza, opierał się prelegent przeważnie na zdaniach autorów niemieckich, jak Caro, Roeppel, Zeissberg i inni.

Hr. Stanisław Tarnowski odczytał wiersz Odyńca p. t. „Długosz“, który brzmi:

Święta i straszna dziejowa praca,
Gdy w głąb przeszłości, jako w loch grobowy,
Schodzi z pochodnią prawdy i obraca
Nią, z czcią i zgrozą, na ten proch wiekowy
Rzeczy i ludzi, co jak gruz i trumny,
Jedne na drugich piętrzą się w kolumny,
Znaczą tu drogę, kres, nie cel człowieka;

Gdy jak czarodziej laską swej potęgi
Strąca z łoskotem owych trumien wieka,
By z lic umarłych, jako z żywej księgi
Wyczytał, odgadł te myśli, te siły,
Co w nich, jak morze falą w serca biły,

Jak piorun grzmiały z ich ust i gorzały,
Z ócz ich nad światem jak św'ata sygnały!

I gdzież są ślady ich dzieł, prac i chwały?
Pamięć ich zasług, cnót i geniuszu?
Blask ich potęgi, zwycięztw majestatu?
Gdzie są?... w Homerze tylko, w Liwiuszu,
W pieśniach lub w dziejach! I gdyby ich światu
Nie rzekł głos wieszcza lub dziejopisarza,
Ktożby znał imię bohatera Greka?
Kto moc i wielkość rzymskiego mocarza?
Dziejopis przeszłość po raz drugi stwarza
I jak duch w Bogu, tak sława człowieka
W nim, przezeń tylko wiekuje na ziemi,
Bóg i on tylko sędzią nad wszystkiemi.

I takim sędzią sprawiedliwym, czystym
Był Długosz — prawy dziejopisarz Polski,
On w niej proroka wzrokiem promienistym
Odgadł duch Boży i cel apostolski!
I z cnót naukę, a z błędów przestrogę,
Czerpiąc z przeszłości radami świętemi,
Ukazał ziomkom Bożej woli drogę
I cel im przez nią wytknięty na ziemi.
A jak niepłodną była ta przestroga
Wieki dowiodły i wieki dowiodą,
Jak krzyż pokuty z wiarą w pomoc Boga
Łaski się Jego uwieńcza nagrodą.
I wróci znowu dzień szczęścia i chwały,
Przedświt nowego ludzkości zarania,
Gdy przy Baranku obok gołąb biały
Stanie się nowem godłem Zmartwychwstania.

W końcu ogłoszono nowe nagrody konkursowe, a między innemi z daru prof. Heitzmana na konkurs z nagrodą 300 złr. za pracę o Długoszu i jego dziełach. Kandydatami na członków Akademii ogłoszono prof. Malinowskiego i dr. Wisłockiego, kustosza biblioteki Jagiellońskiej; na korespondentów Maryana Sokołowskiego i Tadeusza Pilata.

Jutro odbędzie się przeniesienie zwłok Długosza z urny do sarkofagu w kościele na Skałce, a w sobotę odsłonięty zostanie na Wawelu pomnik historyka.

Z nad granicy francuskiej 14. maja.

Ażeby skreślić dokładny obraz czynności Izby deputowanych w ostatnich tygodniach, musiałbym opisać wielką ilość projektów do praw, jakie deputowani wnieśli na stół Izby. Projekta te często nie mają innego celu, jak zalecenie posła w przyszłych wyborach jako zdolnego a energicznego kandydata. Pomijamy je więc milczeniem a przystępujemy do określenia ważniejszych rozpraw — od czasu ostatniej korespondencji.

Pierwszeństwo się należy interpelacji pana **Eugeniusza Lancy** z powodu dekretów 29. marca.

Pan Lancy zasiada na lewicy, jest więc republikaninem, tem się jednak różni od swoich kolegów, że jest szczerym katolikiem i obrońcą kościoła. Mowa, którą uzasadniał swoją interpelację, zrobiła głębokie wrażenie na ludziach stawiających wyżej prawdę nad interesa stronnicze. Dowodził, że prawa, na których rząd oparł swoje dekreta, nie istnieją i żądał, ażeby nie administracja, lecz sądy rozstrzygały o prawnem lub nieprawnem istnieniu zakonów. Jeżeli sąd orzecze, że kongregacja oskarzona o nieprawne istnienie, nie ma legalnej podstawy, wtedy dopiero policja wystąpi i zamknie werdyktem sądowym na kasatę skazany klasztor. Porównywając kongregacje z cywilnemi towarzystwami, oskarżył rząd o pogwałcenie wolności stowarzyszenia i żądał wolności dla wszystkich przekonań, dla wszystkich religii.

Na interpelację odpowiedział minister sprawiedliwości **Cazot** w sposób oczekiwany. Twierdził, iż rząd nie zdeptał wolności, że prawa, na których oparł administracyjne postępowanie przeciw zakonom, dotąd obowiązują, i rozwiodłszy się dłużej nad istotą towarzystw cywilnych a religijnych, wykazał niestosowność porównywania ich z sobą i żądania dla nich jednakowego prawa. „Towarzystwa cywilne, zawołał, podnoszą siłę indywidualną człowieka, gdy zakony ją zmniejszają i niszczą! Jako więc przeciwne rozwojowi wolności człowieka i cywilizacji i niedające się pogodzić z ideą nowoczesnego społeczeństwa, zniesione być powinny, — rząd atoli będzie z umiarkowaniem lecz stanowczo wykonywał dekreta przeciw nim wydane. „Izba przyznała słuszność gabinetowi i przechodząc nad interpelacją do porządku dziennego, pochwaliła politykę jego antikatolicką.

Podczas tej interesującej rozprawy wszystkie loże szczelnie były obsadzone przysłuchującą się publicznością. Dyplomacja zwłaszcza licznie była reprezentowaną. W loży nuncjusza znajdował się monsignor **Czacki** i kilku biskupów. Gdy minister upewniał, iż rząd nie zmieni swojej polityki wobec kościoła, którego praw nie myśli atakować, ks. Czacki powstał w loży z oburzeniem i wyszedł w sposób tak demonstracyjny, iż wszyscy zwrócili na to uwagę.

Przyjęty d. 11. maja przez Izbę w pierwszem czytaniu projekt deputowanego Loustalota, tyczący się pomnożenia liczby członków w radach jeneralnych departamentów, zwrócony jest także przeciwko katolikom, którzy we wspomnianych radach posiadali większość.

Loustalot zaproponował nowy sposób wybierania do rad departamentalnych. Okręg (canton) był dotąd uważany za jedność wyborczą i każdy pomimo różnicy przestrzeni i ludności wybierał jednakową ilość radców. Ten sposób wybierania zapewniał przewagę w radach większym właścicielom ziemskim czyli szlachcie, która z małemi wyjątkami należy do stronnictwa katolicko-monarchicznego. Według projektu Loustalota, okręgom odjęte zostanie prawo wybieralności. Wybory zaś do rad departamentalnych odbywać się będą według pewnego stosunku ludności. Każde 20.000 ludzi ma wybierać jednego radcę. Ponieważ ludność miejska jest liczniejszą, składa się zaś z republikanów, zyska więc większą ilość reprezentantów w radach niż ludność wiejska, wybierająca zwykle katolików konserwatystów.

Ci ostatni straciwszy większość w Izbie, w senacie, w radach municypalnych, utracą ją także i w radach departamentalnych. Projekt więc Loustalota, powiększający liczbę radców w całej Francji o kilkuset, należy uważać za nowe umocnienie republiki.

Natrafił on na wielką opozycję konserwatystów, którzy tem się jeszcze pocieszają, iż zostanie przez senat odrzuconym. Rady, jak wiadomo, wybierają pewną ilość senatorów, sądzą więc, że konserwatywni republikanie z lewego centrum połączą się w senacie z członkami prawicy i prawo Loustalota obalą.

Nadzieja ta łatwo jednak omylić może. Rachowali przecież na senat, iż odrzuci uchwalone przez Izbę prawo znoszące święcenie niedzieli, tymczasem senat pomimo świetnej wymowy Chesnelonga, potwierdził uchwałę Izby. Co zaś zasługuje na szczególną uwagę, uchwalił zniesienie święcenia niedzieli głównie z tego względu, iż przeciwni mu byli katolicy. Prąd więc antireligijny z każdym dniem staje się silniejszym nawet w senacie.

Rząd też coraz więcej mu ulega. Dowodem jest ostatnie oświadczenie ministra Ferry w komisji, obradującej nad projektem Pawła Berta o organizacji elementarnego czyli ludowego wychowania we Francji.

Paweł Bert, uczony fizjolog ze szkoły Darwina, jest radykalnym przeciwnikiem wszelkich religij, i projekt jego przejęty jest duchem bezwyznaniowości. Chce on, aby wychowanie było bezpłatne, przymusowe i świeckie. Pojęcie świeckości wyklucza od nauczania w szkole ludowej duchownych wszelkiego wyznania, i usuwa religię jako przedmiot obowiązkowego wykładu, zastępując ją wykładem tak zwanej niepodległej moralności.

Rząd, jakkolwiek nie można go podejrzywać o przychylność dla religii, był przeciwnym świeckości. Minister oświecenia Ferry wniósł rządowy projekt o szkołach ludowych, który zaprowadza wychowanie bezpłatne i przymusowe, tem się różniące od projektu Pawła Berta, że kwestję religii pomija milczeniem. Prawo z r. 1850 uczyniło religię przedmiotem obowiązkowym w szkołach, — to prawo więc byłoby przez owe pominięcie religii w projekcie rządowym zachowane.

Krzyki na rząd ze strony radykalnych były z tego powodu ogromne. Naprożno Ferry oświadczał, iż nie od razu wszystko można zrobić, że trzydzieści milionów Francuzów wyznaje katolicyzm, że ich sumienia obrażać nie można; — że rząd musi się rachować z katolicką opozycją, i czego teraz zrobić nie może, zrobi później. Nic to nie pomogło, — opozycja radykalna w parlamencie rosła, gdy zaś rządowi groziło z tego powodu utracenie większości w parlamencie, Ferry więc jak nie pyszny na ostatniem posiedzeniu komisji szkolnej odstąpił od swojego projektu, i zgodził się na zupełną świeckość szkół ludowych.

Drugi projekt Pawła Berta powołania do wojskowej jednorocznej służby seminarzystów duchownych i nauczycieli wszelkich szkół, odstraszy od zawodu duchownego wielu kandydatów, jeżeli będzie przyjęty. Już obecnie liczba proboszczów we Francji nie odpowiada potrzebie wszystkich parafij. Gdy zaś stan duchowny nie będzie chronić od munduru, rzecz oczywista, iż mniej będzie do niego chętnych aspirantów.

Gabinet jeszcze nie zajął stanowiska wobec tego wniosku. Sprzeczność jego z duchem konkordatu jest powodem wahania się, — rząd bowiem niejednokrotnie oświadczył, iż konkordatu nie myśli naruszyć. Że jednak w końcu zmuszonym będzie ustąpić, nikt o tem nie wątpi, kto zna słabą parlamentarną jego podstawę. Większość popiera go pod warunkiem radykalnych reform; musi więc rząd dla własnego ocalenia godzić się na te reformy.

Stanowisko większości republikańskiej do rządu najdobitniej zadokumentowało się na posiedzeniu 11. maja podczas obrad nad projektem do prawa o zgromadzeniach. Minister spraw wewnętrznych Lepére bronił projektu rządowego a w nim paragrafu, na zasadzie którego policji dozwolonem byłoby rozwiązywanie zgromadzeń, uznanych za niebezpieczne dla pokoju i bezpieczeństwa publicznego. Prawica milczała, walka prawdziwie homeryczna wszczęła się pomiędzy republikanami. Naprożno Gambetta popierał i osłaniał ministra, — minister został pobity a z nim i Gambetta, zupełna swoboda zgromadzeń została uchwaloną.

Gambetta ogromnie się zużywa na krześle marszałkowskiem. Temperament jego gwałtowny nie może się zdobyć na spokojne, beznamiętne przewodniczenie obradom. Co chwila miesza się do dyskusji, przerywa ją i unosi się gwałtownie. Ponieważ zaś przez długie lata przyzwyczaił się do panowania w parlamencie, niecierpliwi go wszelka opozycja i łamie ją despotycznemi zarządzeniami na zasadzie regulaminu. Na posiedzeniu, o którem mowa, widząc, że dotąd powolna mu większość Izby, którą obracał potęgą swojej wymowy w tę stronę, w którą chciał — burzy się przeciw niemu i rewoltuje, wpadł w gniew ogromny, który go skompromitował. Dyktatura jego parlamentarna stała się nieznośną — powaga jego, — jak to wyznaje *Rappel*, znikać poczęła. *Justice* organ rywalizującego z nim Clemenceau, kończy opisanie uniesień się Gambetty, następującemi ironicznemi słowami: „Pan prezydent Izby niema spokoju olympijskiego, — szkoda, że w jego dzwonku nie chowa się piorun jowiszowy!“

Wypadki torują drogę panu Clemenceau, co my wbrew opinii przyjaciół obecnego rządu francuskiego, nie uważamy wcale za rzecz dla Francji niebezpieczną. Wolimy radykalistę, wierzącego w zasady, niż oportunistę bez zasad.

Z Niemiec d. 17. maja.

Dawniej, gdy na skinienie Bismarka władze i sejmy niemieckie kornie schylały czoła, znikali nieraz z widowni politycznej wysocy urzędnicy kanclerzowi niemili. Mówiono często z cicha o drażliwych nerwach kanclerza, ale o bliższych szczegółach milczano uporczywie. Głośnym stał się tylko proces Arnima, rzucając jaskrawe światło na wewnętrzne stosunki biurokracji otaczającej Bismarka.

Dzisiaj ustępuje z Berlina z posady posła bawarskiego przy dworze berlińskim p. v. Rudhardt; ale dzisiaj, gdy parlament oparł się nareszcie Bismarkowi, nie zatajono przyczyn dymisji ambasadora. Rzecz sama jest charakterystyczną. Skarzyły się Niemcy niedawno, że dyplomacja moskiewska bezwzględnie z ich dyguitarzami postępowała, pisano o hr. Brandenburgu, który umarł w skutek doznanych upokorzeń, opowiadano, jak car Mikołaj „bandytami“ nazywał doradców i ministrów króla Wilhelma IV. Ks. Bismark zmienił podobno te stosunki, przywrócił cześć i powagę dyplomacji niemieckiej za granicą. Wśród tych hymnów pochwalnych wydarza się natomiast wypadek, który nam kanclerza w zupełnie innem przedstawia świetle.

Dawał Bismark wieczorek parlamentarny. W gronie gości zaproszonych znajdował się także poseł Rudhardt z żoną. Poseł ten bawarski, który jest zarazem pełnomocnikiem Bawarji w Radzie związkowej, nie podzielał w sprawie hamburgskiej zapatrywań kanclerza. Skarcił to Bismark. Spotkawszy wysokiego urzędnika w domu własnym na wieczorku solennym, rzekł doń szorstko wobec świadków: „Pan konspirujesz z żydami hamburgskimi!“ Poseł zawrócił się, pochwycił żonę za ramię i zawoławszy: „powóz nasz czeka“ wyszedł z gmachu kanclerskiego, aby w drodze telegraficznej podać się u króla swego do dymisji.

Pełnomocnicy państw niemieckich uznali widocznie za rzecz niemożliwą konferować z Bismarkiem; królowie więc sami wdali się z nim w układy. Niedawno odwiedził cesarz Bismarka, i to bezzwłocznie po swym powrocie do stolicy. Król bawarski od tygodnia korespondoje z kanclerzem. Król saski zaraz po swym przyjeździe do Berlina zaprosił do siebie Bismarka na długą konferencję. Zapewne wyłożono mu w ten sposób, że pohamować się winien w unitarnych zapędach. Ażeby to poskutkowało, wątpimy.

Od początku zwróciliśmy uwagę waszą na możliwość faktu, że Bismark bez zezwolenia parlamentu zamiary swe przeprowadzi. Jakoż przedwczoraj odpowiedział on deputacji obywatelstwa z Hamburga i Altony, że według praw obowiązujących (?) zażąda od Rady związkowej, aby wcieliła Łabę całą aż po ujście jej poniżej Hamburga w obszar celny reichu niemieckiego. Parlament odrzucił tylko traktat żeglugi na Łabie zawarty z Austrją, ale znosić zdaniem Bismarka nie może konstytucji, której artykuł 7. Bismark na swoją korzyść tłumaczy. Hamburg zapewne ulegnie, po Hamburgu przyjdzie kolej na innych. Tak marzyć zaczynają unitaryści niemieccy.

Uderzył już w trąbkę kompromisów bezpośrednio po mowie Bismarka wódz prawego skrzydła, Beningsen. Obecnie też w prasie narodowo-liberalnej aż nazbyt widoczne pragnienie zgody z Bismarkiem. Hasło Beningsena zyskało odgłos, a „żydowska“ firma Wolfson-Lasker-Bamberg, która przewodziła dotychczas mniejszej co do liczby garstce lewego skrzydła narodowo-liberalnych, widzi się w niemałym kłopocie. Bo zbliża się dogodna sposobność okazania czołobitności dla rządu.

Nie w parlamencie, lecz w pruskiej Izbie przyjdzie już za tydzień może pod obrady znany wniosek rządu o udzielenie mu dyskrecyjnej władzy w wykonywaniu praw majowych. Znaczna część konserwatystów nie widzi w tem nic zdrożnego; reszta pociągnąć by się dała bez wielkich zachodów. Chodzi tylko o to, czy inne stronnictwa nie dałyby niesłychanej tej władzy rządowi pruskiemu. Centrum z pewnością przeciw takiemu prawu, które katolików zupełnie wyjmuje z pod prawa i zdaje na łaskę ministrów, oprzeć się musi. Dla tego rozpoczął Bismark obecnie kaptowanie narodowo-liberalnych. W zasadzie państwo pruskie nie zrobiłoby kościołowi najmniejszego ustępstwa, stosunkowo do okoliczności mógłby rząd toczyć kulturkampf z mniejszą lub większą zaciętością. Krótkowidzącym a zacietrzewionym w walce kulturnej liberałom przypada takie zakończenie nieznośnej religijnej wojny do smaku.

Dla tego więc Bismark nazywa centrum wrogiem rajchu i żąda od narodowo-liberalnych dążących do jedności Niemiec, nadania mu władzy dyskrecyjnej, dyktatury w sprawach kościoła katolickiego. Gorącym kulturnikom podobać się mogą te zamysły, bo nie jest to zgoda, którą proponuje Bismark, nie jest to złagodzenie ustaw wyjątkowych, ale zniesienie praw kościołowi przysługujących, zdanie go na łaskę i niełaskę rządu. Taka ustawa jest dla centrum poniżającą, i w tym duchu liberały na nią by się zgodzili.

Atoli słusznie obawiać się tego winni, że jeżeli centrum pojedna się z Bismarkiem, zawieszonem zostanie wykonywanie ustaw majowych i zwróci się na nich większość klerykalno-konserwatywna. Ażeby rozwiać te obawy, odsłonił Bismark przed liberałami plany swe przyszłe, mówił o patrjotyzmie i o rajchu, o narodowym zapale. Dla cudzoziemca może niezrozumiałemi były te ustępy mowy, prasa niemiecka wyjaśnić ich nie mogła, by się nie kompromitować, ale czują teraz wszyscy, że podjął dzisiaj Bismark dalszą pracę nad zjednoczeniem Niemiec, i że przystępuje do niej z tą żelazną bezwzględnością, z którą dzieło to przed laty rozpoczął. Na to zaś zgodzą się narodowo-liberalni.

Fałszywie bowiem ocenialibyśmy postępowanie kanclerza, jeżelibyśmy sądzić o nim chcieli z pojedyńczych tylko postępków. Wszystkie czyny jego mają jeden cel, cel dla którego Bismark wszystko poświęcić gotów: i legitymizmu prawa i liberalne zasady. Jest nim zjednoczenie Niemiec. Jak naszem *ceterum censeo* jest i będzie polityczna niepodległość, tak i Bismarka zadaniem jest zjednoczenie Niemiec zupełne. Złamać wpływ państw pojedyńczych, poodbierać im jak najwięcej praw a przenieść wszystkie na rajch, oto jego plan jasny. Mało go obecnie obchodzi, czy rajch ten będzie konserwatywnym czy liberalnym, dla niego to *cura posterior*. Dlatego przebiera w stronnictwach i przyjmuje z kolei pomoc już to od liberałów już to od ultramontanów.

Zachodzi tylko pytanie, czy nadeszła już chwila, w której zjednoczony duchowo naród niemiecki dojrzał do jedności politycznej. Bismark chce gwałtem chwilę tę przyspieszyć, jedność wywołać. Chlubi się on, że jest twórcą obecnej jedności, i na drodze tej dalej postępuje. Atoli nie jest on dla wszystkich wyrocznią. Przeciwnie mnożą się oznaki niezadowolnienia z nowego rajchu, rośnie pessymizm w zapatrywaniu się na obecne stosunki.

Nowy rajch jęczy pod militaryzmem, hamowany jest w nim przez to wolny rozwój narodu na duchowem i ekonomicznem polu.

Nowy rajch zwycięzki ma samych wrogów naokoło siebie.

Nowy rajch rozdzielony jest w sobie na Niemcy katolickie i na Niemcy protestanckie.

Nowy rajch stał się gniazdem socjalizmu.

Nowy rajch słabszym jest od dawnego Związku niemieckiego, bo wpływ jego nie sięga tak daleko na Wschód, jak sięgał wpływ Niemców przed laty.

Nowy rajch jest nakoniec drogim, i to fatalnie drogim, tak że utrzymać go może nie podoła lud niemiecki.

Takie sądy w różnych kołach obudziły niezadowolnienie, które obecnie tem więcej zasługuje na uwagę, ponieważ przeminął szał naturalny wielkich tryumfów, i nastał czas chłodnej rozwagi.

Bismark widząc, że pokój europejski w skutek zbrojeń dalszych, w skutek wyścigów militarnych państw europejskich, zapewnionym jest na lat kilka, przystąpił na nowo do jednoczenia Niemiec pod hegemonią pruską. Przed kilkunastu laty był on sam człowiekiem bez wielkiego znaczenia, dzisiaj jest potężnym, wszechwładnym rzec można, kanclerzem. Atoli dawniej mógł osiągnąć swe plany, bo popierały go potężne wpływy, ogólny zapał w narodzie, żądający zmiany stosunków, zupełnego zjednoczenia Niemiec. On, twórca obecnego rajchu, umiał naówczas skorzystać z zapału, osiągnął cel, bo gdyby liberały przeciw niemu się gwałtownie oparli, pomaszerowałby, jak się wyraził, przeciw nim nawet na czele proletarjatu.

Dzisiaj podjął Bismark niwelacyjną swą pracę pod daleko niekorzystniejszemi warunkami. Stoi on przed masami strudzonemi, zniechęconemi, stoi przed ludem, który pragnie (nieczytelne) a nie reform dalszych.

Dlatego to powątpiewamy, czy obecnie zwycięży. Niemcy chcą być widocznie państwem federacyjnem, i nie wejdą na drogę inną, która od Hamburga wieść by mogła do Drezna i Monachium.

Z Izby sądowej.

Wczoraj we wtorek odbyła się w tutejszym sądzie karnym przed ławą przysięgłych ostateczna rozprawa Karola Szczepanowskiego byłego dozorcy obłąkanych w zakładzie Kulparkowskim o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k.

Trybunałowi przewodniczył p. radca Budzynowski, jako wotanci zasiadali pp. radcy Buszak i Drdacki. Oskarżenie wniósł zastępca prokuratora państwa p. Niterski — obronę prowadził p. adw. dr. Żminkowski.

Fakt zbrodni jest następujący: W nocy z 17. na 18. listopada 1879 miał dozorca Karol Szczepanowski inspekcję nocną na oddziale obłąkanych i sprawował dozór nad dwoma obłąkanymi ulokowanymi na noc w długim wązkim kurytarzu w parterze. Jednym z nich był znany publiczności naszej Julian Kurkowski przedsiębiorca pogrzebów, propinator i właściciel realności, cierpiący na ostry szał opilczy, drugim Szulim Krims, izraelita dotknięty t. z. bezwładnem postępowym, w ostatniem do niechybnej śmierci prowadzącem stadjum tej choroby.

Jak Julian Kurkowski mógł być dla każdego dozorcy bardzo miłym raczej towarzyszem niż chorym, zwłaszcza gdy lubi się zabawić pogadanką wcale rozsądną (dzięki nieużywaniu trunków w zakładzie) a nadto i poczęstować tytoniem; tak z drugiej strony nieszczęśliwy Szulim Krims jęczący przeraźliwie, bo mówić już w skutek porażenia umysłowego niemógł, zrywający się co chwila z posłania z krzykiem w niebogłosy, był istnem utrapieniem dozorców, a szczególniej dał się owej nocy we znaki świeżo do zakładu przyjętemu Karolowi S.

Tenże nie mogąc sobie z Krimsem mimo ciągłego upominania dać rady, wstał z swego siedzenia pod piecem i podszedłszy ku nieszczęśliwemu tarzającemu się na swem posłaniu na ziemi, kopnął go w pierś tak, iż Krims wydawszy tylko bolesne „aj weh!“ umilkł i odtąd leżał spokojnie.

Jedynym tej sceny świadkiem był Julian Kurkowski, który zaraz po północy, gdy nastała zmiana inspekcji, którą objął dozorca Jan Lisicki, temuż rzecz całą opowiedział. Dozorca Lisicki doniósł o tem prefektowi zakładowej służby p. Krogulskiemu i prymarjuszowi zakładu dr. Dobińskiemu, na którego relację zarządzono na dniu 22. listopada 1879 sądowo-lekarskie oględziny Krimsa. Badanie to wykazało, że chory miał piąte żebro po lewej stronie klatki piersiowej złamane, w skutek działania zewnętrznej siły mechanicznej. Według wniosku lekarzy mogło w dalszym ciągu tej choroby nastąpić albo otorbienie się ropnia i wytworzenie kostnicy, zapomocą której odłamy się zrastają; lub też rozszerzenie się ropnia na płuca i opłucną. Drugi wypadek ma miejsce u osób wątłych i wycieńczonych, i kończy się śmiercią. Zaszedł on u Krimsa, i ten w dniu 4. grudnia zakończył życie.

Oskarzony Szczepanowski wypiera się, jakoby kopnął Krimsa, i twierdzi, że Kurkowski oskarżył go przez złość za to, że niemógł od obwinionego dostać klucza w celu ucieczki z Kulparkowa.

Najważniejszy świadek przystawiony pod dozorem Jana Lisickiego Julian Kurkowski lat 52, posiwiały zupełnie, o twarzy trochę przybladłej, lecz zresztą zupełnie zdrowo wyglądający i mówiący najrozsądniej w świecie, zostaje zaprzysiężony, i potwierdza fakt oskarzenia w całości, nadmieniając, że ma jeszcze inne „podobne kawałki“ dla Wys. sądu, i w swoim czasie, gdy będzie wolny zrobi z takowych użytek.

Drugi świadek, Jan Lisicki dozorca, składa zeznanie na podstawie opowiadania Kurkowskiego, dodając, że ś. p. Krims bywał często bity i przez innych chorych.

Dr. **Dobiński** prymarjusz zakładu, zeznaje tylko, że na podstawie doniesienia Lisickiego, przedsięwziął oględziny Krimsa, dostrzegł złamania żebra, i doniósł o tem dyrekcji zakładu. Niemniej podaje świadek, że według instrukcji dla służby zakładowej, dozorcom nie wolno w czasie służby, chodzić w butach lecz tylko w pantoflach, że jednak instrukcja ta nie bywa ściśle przestrzeganą.

Pp. dr. Karcz i Lukas jako rzeczoznawcy sądowi orzekli, iż śmierć Krimsa jakkolwiek w skutek choroby umysłowej już niedaleka, została przyspieszoną w skutek złamania żebra, a złamanie to mogło powstać tylko skutkiem działania znaczniejszej siły zewnętrznej, i prawdopodobnie w obec zeznań Kurkowskiego powstało w skutek kopnięcia nogą obutą.

Obrońca dr. Zminkowski podniósł fakt, naprowadzony w zeznaniu dozorcy Lisickiego, iż ś. p. Krims dzień przed rzekomem kopnięciem nogą, doznanem od obwinionego, (w czem na zeznaniu jedynie obłąkanego Kurkowskiego polegać nie można), został uderzony kułakiem w pierś przez innego chorego, Jana Bodnara, (także już zmarłego) tudzież że obwiniony, gdyby nawet był kopnął ś. p. Kremsa nie uczynił tego w żadnym złym zamiarze.

To też sędziowie przysięgli wykluczyli z postawionego im pytania „zły zamiar“, albowiem 8 głosami potwierdzili fakt zbrodni, z opuszczeniem złego zamiaru, 4 głosy zaprzeczyły zaś zupełnie winę podsądnego.

Na podstawie tego werdyktu został Karol Szczepanowski uwolniony.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. maja.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. Wybór 8 członków do komisji mającej przedstawić sposób uczczenia 200-letniej pamiątki odsieczy Wiednia przez króla Jana III. 2. Wniosek dotyczący budowy kanału w ulicy Grodeckiej. 3. Wniosek względem zamiany gruntu na cel budowy szkoły im. Marji Magdaleny. 4. Klimowicz Karol o odstąpienie miejsk. parceli gruntu. 5. Prośby o wydanie deklaracyj na ekstabulacje rozmaitych sum. 6. Wnioski dotyczące szkoły ludowej u OO. Dominikanów. 7. Wnioski w sprawie fundacji stypendyjnej ś. p. Magdaleny Jurgasowej. 8. Wnioski w sprawie umieszczenia bydła kontumacyjnego sprowadzonego do Lwowa. 9. Rekursy w sprawach budowniczych. 10. Wnioski dotyczące zamierzonej budowy domu mieszkalnego na gruncie realności należącej do fundacji ś. p. Ducheńskiego. 11. Wnioski co do emolumentów Igo wiceprezydenta lub delegata m. na wypadek zastępstwa prezydenta.

* Mieszkańcy kamienicy kapitulnej nr. 6 naprzeciwko katedry, upraszają Magistrat miasta Lwowa, aby zmusił właścicieli do czyszczenia kloak lub do naprawienia ich w sposób stosowny, gdyż przy każdej zmianie pogody fetor w niej jest tak wielki, iż nic nie byłoby dziwnego, gdyby kamienica ta stała się źródłem zarazy dla wszystkich otaczających domów.

* Dr. Alfred Biesiadecki, protomedyk i radca namiestnictwa, otrzymał od rządu moskiewskiego krzyż komandorski orderu św. Stanisława w uznaniu zasług położonych około badania dżumy we Wetlance.

* Uderzyło wszystkich, że do Towarzystwa weteranów przed katedrą przemawiane po niemiecku i po niemiecku komenderowano. Dzisiaj z kompetentnej strony wyjaśniono nam przyczynę. P. Alsner prezes tutejszego stowarzyszenia, jako oficer landwery nie mógł przemawiać do zebranych weteranów, więc przemawiał naczelnik weteranów czerniowieckich nieumiejący po polsku. Co do języka komendy zaś, to Towarzystwo weteranów ma zamiar zaprowadzić polską; uchwała w tym względzie już zapadła, ale dotąd jeszcze nie miało czasu wytworzenia komendy polskiej i nauczenia się jej. Zresztą towarzystwo to wysełając deputację z p. Alsnerem na czele na jubileusz Kraszewskiego do Krakowa i mianując członkiem honorowym p. Siemiradzkiego złożyło dowód przychylności swej dla sprawy polskiej, i spodziewać się należy, że i dalej w tymsamym duchu postępywać będzie. Towarzystwo weteranów ma jedynie na celu wzajemną pomoc członków pomiędzy sobą i ściśle tego zakresu trzymać się powinno i pragnie, a o szerzenie niemczyzny nie myśli wcale jak to nam kompetentne osoby wyjaśniły.

* Pp. wyborców większych własności b. obwodu Złoczowzkiego zapraszam na zgromadzenie do Złoczowa we wtorek 25 maja b. r. o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej, w celu wysłuchania sprawozdania z ubiegłej sesji Rady państwa. *Apolinary Jaworski*, poseł złoczowski.

* Na rzecz dotkniętych niedostatkiem mieszkańców Galicji nadesłało ministerstwo spraw wewnętrznych na ręce p. namiestnika sumę 7400 zł., ja-

---

sznosci, wad i przywar, są także zalety, obok słabości i choroby zdrowie, obok niecnoty cnota; zatem, że godzi się i należy mieć i żywić nadzieję lepszej przyszłości. Tego pokrzepienia komedja o zakroju politycznym: „Zabiegi“ niestety, nie daje, i to w niej brak dotkliwy.

Do wad w budowie sztuki zaliczyć należy akt IV., tylko luźnie do poprzednich przyczepiony, w stosunku do całości za rozwlekły, a nadto nową akcję rozpoczyna: pożycie małżeńskie głównego bohatera, jako nowożeńca. Telegram o wypadku wyboru posła, tudzież wiadomość o zniknięciu oszusta cudzoziemca z aktu IV. przeniesione na koniec aktu III., wystarczyłyby zupełnie na zakończenie sztuki i utworzyłyby z niej całość jednolitszą. Sensu moralnego, wypowiedzianego w ostatniej scenie aktu IV., bardzo łatwo każdy widz sam się domyśli; wyczerpywanie zaś rzeczy aż do dna, rzadko na pożytek i zaletę sztuki wychodzi.

Wszelako mimo wad tu wytkniętych, komedja „Zabiegi“ ma swe, w porównaniu z komedjami z nią rywalizującemi, znaczne zalety. Pisało ją widocznie pióro wprawne, nie początkujące. Dykcja łatwa, często tryska dowcipem swobodnym i lekkim; dyalog płynny; rozwijanie się akcji w ogóle żywe; charakteryzowanie, przypuściwszy prawdziwość postaci, nieraz tylko zapomocą kilku rysów, trafne; scenowanie w ogóle, a grupowanie osób w scenach bardziej zaludnionych i udział ich w rozmowie, zręcznie i z właściwą miarą przeprowadzone. Słowem robota, czyli tak zwana faktura sztuki świadczy dobrze o talencie autora.

Wady, powyżej wytknięte, spowodowały komisję do odsądzenia „Zabiegów“ od nagrody pierwszej; zalety, do przyznania jej nagrody drugiej.

Po powziętej przez komisję uchwale, rozpieczętowano kopertę, dołączoną do rękopisu z godłem: „Święta miłości kochanej ojczyzny, Czują cię tylko umysły poczciwe“. Autorem okazał się: „Autor Pojedynku szlachetnych“. Adres: „Sewer w Dołędze, poczta Szczurowa“.

P. Sewer otrzymuje tedy nagrodę drugą w kwocie trzechset (300) złr. w. a. z funduszu konkursowego imienia Aleksandra hr. Fredry; reszta funduszu: tj. kwota sześciuset (600) złr. pozostaje na konkurs przyszły.

We Lwowie d. 5. maja 1880.

Komisja konkursowa druga.

ko przypadającą na nasz kraj część czystego dochodu z igrzysk karnawałowych oraz wydawnictwa *Vindobony* w Wiedniu.

* Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora, dr. Stanisława Smolkę, zwyczajnym profesorem austrjackiej historji na uniwersytecie krakowskim.

* Zakład kredytowy włościański rozdzielił w przeciągu m. marca i kwietnia b. r. między swoich akcyjnych dłużników sumę 12.000 zł. tytułem bezprocentowej 3-letniej zaliczki na tegoroczne zasiewy wiosenne, a mianowicie w powiatach: Bochnia 1000 zł., Bóbrka 150 zł., Borszczów 200 zł., Brzeżany 150 zł., Buczacz 200 zł., Dębica 700 zł., Dobromil 300 zł., Drohobycz 200 zł., Gorlice 300 zł., Gródek 300 zł., Grzymałów 400 zł., Horodenka 300 zł., Jarosław 700 zł., Jasło 500 zł., Jaworów 450 zł., Kałusz 300 zł., Komarno 1000 zł., Kraków 700 zł., Nowy Sącz 500 zł., Przemyślany 110 zł., Rohatyn 300 zł., Rzeszów 800 zł., Sanok 500 zł., Sambor 700 zł., Sokal 250 zł., Stanisławów 250 zł., Tarnów 130 zł., Złoczów 300 zł., Żydaczów 150 zł.

* Tegoroczny salon paryski wcale sporą zawiera reprezentowaną publiczności cudzoziemskiej wiązkę utworów pędzla polskiego. Oprócz Matejki, którego „Bitwa pod Grunwaldem" gromadzi tłumy widzów, pomimo tendencyjnie nieprzychylnej krytyki kilku niektóre głośnych, co ogłaszających się „znawców" w rodzaju Alberta Wolffa, przedstawiło swe prace 30 malarzy, 7 rysowników, 2 rzeźbiarzy i 2 rytowników. Dział malarstwa reprezentują: Władysław Bakałowicz, Eufrozyna Bakowska, Walery Brochocki, Aleksander Wojciech hr. Cetner „Koronacja doży Sebastjana Veniera", Józef Chełmoński, Julian Falat, Władysław Czachórski, Artur Grottger, Anna Hrabkówna, Leopold Horowitz, Jan Kopacki, Wojciech Kossak, Alfred Kowalski („Rekonesans czerkieski" i „Czerkiesi grzejący się na słońcu"), Gustaw Krabański (urodzony we Francji), panna Aleksandryna Kunicka (urodzona we Francji), Franciszek Antoni Piotrowski, Andrzej Stomyrkowski (urodzony we Francji) Pantaleon Szyndler („Dramat w Seraju"), Aniela Wiśnicka, Wiktor Kazimierz Zehr, Edward Ziehr („Karol VI z Odetta").

W dziale rysunków i akwareli: Panna Gabrjela Kowalska (urodzona we Francji), Henryk Krakowski (ur. we Francji), Anna Ossowska, Leon Ostrowski, Helena Przepiórkowska, Emma Stryjeńska, Pantaleon Szyndler.

W dziale rzeźby: Cyprjan Godebski „Dziecię", „Portret hr. Zichy", Marcelli Gujski.

Nareszcie w dziale rytownictwa: Ludwik Kozłowski i Henryk Redlich („Sejm lubelski").

Umarli dnia 17. maja.

Franciszka z Prawdzic Wlodków hr. Jabłonowska 86 lat.

Wiadomości policyjne z dnia 19. Maja.

Skradziono: Z zamkniętej pracowni w gmachu sejmowym z 16. na 17. b. m. różne narzędzia rękodzielnicze w wart. 40 zł.

Straż policyjna aresztowała poszukiwanego za kradzież Hryńka Głowę i Franciszka B. poszukiwanego za sprzeniewierzenie i oszustwo.

Znaleziono dnia 18. b. m. na ulicy Jagiellońskiej kwit kantoru kupna i sprzedaży, tudzież weksel na 1500 zł. akceptowany przez Ajzyka Eisen i Lejzora Ochsa, a na dziedzińcu głównej poczty 4 sznury korali.

(*S. W.*) **Stryj** 14. maja. Ujemne stosunki życia autonomicznego tutejszej gminy, upadek jej zakładów, brak zaopatrzenia i dla szpitala powszechnego, są wynikiem władzy absolutnej, którego wyznawcy z czasów ... [illegible] ... Takiego losu doczekało się także Stowarzyszenie „Gwiazda", założone w r. 1870 ku podniesieniu wzajemnej pomocy materjalnej wśród członków, ku szerzeniu zamiłowania oszczędności i ku kształceniu się w wspólnej czytelni. Stowarzyszenie to znaczne oddało usługi, gdyż w pierwszych latach ... [illegible] ... „Gwiazda" jakich, jak ileż danego zasłużyła na to ... [illegible] ... Gdy jednak z czasem ... [illegible] ... Stowarzyszenia „Gwiazda" ... [illegible] ... Walne zgromadzenie z dnia 1879 nie było zwołane. Kasa i bibljoteka nie jawią się w lokalności. Nie zajmuje się przyjmowaniem wkładek od członków. Władze lokalności nie wiedzą, a kogo się sponieść należy, a uregulować z funduszu ... [illegible] ... z Stowarzyszenia rezerwowy i fundusz

zaliczkowy na pokrycie tego wydatku. Od kilku tygodni dzienniki nie są zaprenumerowane, a bibljoteka na klucz zamknięta.

Tak zajmuje się dyrekcja kierownictwem Stowarzyszenia jej pieczy powierzonego, do której należą pp. Pietnicki, Brzuchowski i Pietruslewicz. Jeżeli panowie ci, liczący się do inteligencji, myślą zrozumieli zanianie w nich położone, powinni urzędu swe złożyć w ręce odpowiedniejsze i nie ściągać na siebie sarowej kary wobec opinii publicznej. — „Gwiazda" atrzyska bez różnicy stanów przyjmująca na członków osoby, przyszła z przeważną członków z wyższem poczuciem obywatelskiem i narodowem, którzy wybrani do Zarządu będą mieli potęć obowiązki statutem wskazane, i gorąco serca prosperowali na ochronie kary wstrzymaną rzeszy do spełnienia ważnego celu: „przez oświatę do wolności", co było hasłem założycieli. Liczny zastęp profesorów szkół realnych, liczny zastęp urzędników kolei, wzmagający się liczba wykształconych przemysłowców i kupców każe się spodziewać, że inteligencja powyższa nie pozwoli upaść Stowarzyszeniu, którego obok ważnych celów wewnętrzne urządzenie łączy zmysł i serce z narodową przeszłością i każe dążyć za pomocą pracy ku lepszej przyszłości. Spodziewać się należy tem bardziej, iłeże przewodnica liczba członków stoi wytrwale pod sztandarem „Gwiazdy" i czeka z upragnieniem na dzielnego kierownika.

— **Kraków** d. 19. maja. Dyrektor fabryki cygar w Krakowie, p. Opalka, mianowany został radcą skarbowym i przeniesiony do Bośni, gdzie ma zająć się urządzeniem fabryk cygar i podniesieniem uprawy tytoniu w Bośni i w Hercogowinie.

Stanisław Mendelsohn i Michał Koturnicki, oskarżeni o zbrodnię, ... [illegible] ... uwolnieni ... [illegible] ... do Austrji, jednego z nich ...

Patrjotyzm rabinów we Włoszech: *Gazetta di Venezia* pisze: Jesteśmy upoważnieni podać do powszechnej wiadomości, że nadrabin żydowskiej gminy w Wenecji, Kohen Porro, za zgodą innych rabinów w Wenecji, uchwalił wezwać swoich współwyznawców do uroczystego ... przez wszystkich ... w modlitwach ...

Niebezpieczny człowiek. W Wiedniu niejaki Sattler ... bez miejsca, wszedł wieczorem dnia 12. b. m. do fiakra i ni ztąd ni zowąd strzelił do woźnicy z rewolweru i zranił go niebezpiecznie. Pokazało się, że czterdni dni temu strzelił także do strażnika kolejowego i zranił go w szyję. Ponieważ trudno wynaleźć powód obu tych zbrodni, sądzą powszechnie, że Sattler jest chory na umyśle.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 18. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·50 do 11·10 zł., biała od 10·50 do 11·10 zł., żółta od 10·25 do 10·75 zł., — zł. — Żyto od 8·40 do 9·— zł., nowe od — do — zł. — Jęczmień browarny od 7·75 do 8·75 zł., pastewny od 7·40 do 8·25 zł. — Owies od 7·— do 7·25 zł., nowy od — do — zł. — Groch do gotowania od — do 10·— zł., pastewny od — do — zł. — Wyka od 6·50 do 7·— zł. — Bób od — do — zł. — Kukurudza stara od 6·75 do 7·50 zł., nowa od — do — zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·50 zł., letni od — do — zł. — Lnianka od — do — zł. — Nasienie lniane od — do — zł. — Nasienie konopne od — do — zł. — Koniczyna od 30·— do 35·— zł. — Biała od — do — zł. — Anyż płaski od — do — zł. Anyż okrągły od — do — zł. — Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy od 46·— do — zł.

Uwaga. O produktach znakiem oznaczonych osobna podana wiadomość.

Usposobienie:

Niezmienne. — Rzepak jesienny 11·25 zł.

Waluta: Mark — — Rubel 1·25½.

Napoleondor 9·46½.

Wiedeń d. 18. maja. Telegram *Gaz. Nar.* (Spęd wołowy.) Wołów galicyjskich przypędzono 975, razem z innemi 3153. Za galicyjskie płacono 52 do 54, prima 55 złr. Węgierskie 51 do 56, prima 58 złr. *Krzysztofowicz & Comp.*

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wybory we Włoszech można już uważać za ukończone. W niewielkiej tylko liczbie okręgów odbędą się balotowania w przyszłą niedzielę. Owoż, jak to już wczoraj pisaliśmy, Izba włoska niewiele na wyborach skorzystała. Stronnictwo ministerjalne, lubo najsilniejsze, nie ma przecież siły takiej, aby mogło oprzeć się skoalizowanym zastępom prawicy i frakcyj Crispiego, Zanardellego i Nicotery. Postęp odniesiono tylko w tem, że te trzy frakcye zmalały odtąd, bo ... przeto, że prawica na wyborach zyskała kilkanaście krzeseł. Tym sposobem opozycja jest obecnie prawie tak silną, jak była przedtem i w każdej chwili znowu gabinet obalić może. To też obiega pogłoska, że p. Depretis, szef gabinetu, zamierza uprosić Cairolego, aby wystąpił z gabinetu i przyjął posadę ambasadora w Paryżu, a na jego miejsce wprowadzić do ministerjum jednego z przywódzców umiarkowanej prawicy. Dopiero gdyby ta kombinacja się udała, stronnictwo ministerjalne, wzmocnione umiarkowaną prawicą, rozporządzałoby w Izbie większością.

Kryzys gabinetowa we Francji rozwiązała się dość pomyślnie, kosztem ministra spraw wewnętrznych p. Lepère. Izba przyjęła wniosek komisji, aby nie komisarz rządowy ale mer (wójt) gminy miał prawo zwierzchnicze nad zgromadzeniami; a ponieważ p. Lepère sprzeciwiał się temu, więc ustąpił i prezydent rzeczypospolitej mianował p. Constant ministrem. Tym sposobem gabinet Freycineta ocalił na razie swe stanowisko.

Wczorajszy przed zamknięciem *Gazety* otrzymany telegram petersburgski, donoszący, że mocarstwa znalazły odpowiedź Porty jako niewystarczającą i porozumiały się już ze sobą, co czynić im należy, wygląda nam tajemniczo, bo giełdowy, aby mógł być na serjo brany. Zresztą nie nosi on na sobie żadnego stempla, ani pół, ani cało-urzędowego. Dotychczas zaś tyle tylko jest rzeczą pewną, że Austrja i Niemcy przyjęły propozycję angielską co do konferencji w sprawie Grecji, postawioną na wzór konferencji berlińskiej, przeciwnie zaś w sprawie czarnogórskiej pod ... *Montagsrevue*. Odpowiedź zaś Porty, która poznaliśmy z wczorajszego telegramu stambulskiego, zawiadomiono ... przez ... tak, aby mogła być już rozebraną przez gabinety i aby mogła dać już podstawę do akcji dyplomatycznej. Z tych powodów ... telegram petersburski ... który ... zaś telegramem ... jesteśmy przypuszczać, że mocarstwa przystaną na żądanie przez Portę wystąpiło do Albanii komisji śledczej, i przeto na zabagnienie sprawy, a niżeli na rozjątrzenie jej przez obrady nad wspólną przeciw Turcji akcją.

Wiedeń 18. maja. Jak „Polit. Corresp." donosi, ma tu w przyszłym miesiącu książę Serbii przybyć w odwidziny.

Petersburg 18. maja. Naczelny szef cenzury Abaza mianowany członkiem najwyższej komisji wykonawczej. Potwierdza się, że Albedyński ma pójść na jenerał-gubernatora do Warszawy, Totleben do Wilna, a Drentelen do Odessy.

Paryż 18. maja. W Poitiers umarł biskup, kardynał Pie. Minister spraw wewnętrznych wyjechał dzisiaj do Rheims z powodu, że strejk tamtejszy bardzo groźnie się rozwija. — W Roubaix strejk nie ustaje. Jak się zdaje, robotnicy słuchają jakiegoś wydanego im hasła.

Rzym 18. maja. „Diritto" konstatuje, że prawica wyszła z wyborów wzmocniona, radykały klęskę a dysydenci straty ponieśli. Koniecznem jest przeto, aby ministerjalna większość się zasiliła dla dania rządowi pewnej podstawy; przyciągając do siebie co lepsze żywioły, zmusi żywioły uparte do kapitulacji albo do odosobnienia.

Konstantynopol 18. maja. Do Porty nie nadeszło żadne zawiadomienie o jakimś rzekomym projekcie angielskim co do konferencji europejskiej. — Zapewniają, że król grecki wyjedzie w odwidziny do kilku dworów dla poparcia sprawy greckiej.

Londyn 19. maja. Inclaren, wybrany w szkockiem miasteczku Wigton, a w skutek zamianowania lordem adwokatem zmuszony poddać się ponownie pod wybór, mimo starań swoich przepadł przy wyborze. Otrzymał tylko 633 a konserwatysta Stewart o 23 głosów więcej.

Petersburg 19. maja. Wczoraj trwał proces dr. Wejmara do kwadrans na dziesiątą wieczór. Wszyscy obżałowani oświadczyli, że są niewinni. Michajłów i Saburów przyznali się, że należą do stronnictwa socjalistów. Dalszy ciąg procesu jutro.

Tylko w jednej części numeru wczorajszego drukowane.

Londyn dnia 18. maja. „Times" donaduje się, że na życzenie mocarstw prawdopodobnie Francja podejmie inicjatywę w celu zażądania od Porty, iżby przystała na międzynarodową komisję do czuwania nad administracją Turcji.

Wiedeń dnia 18. maja (pr.) Sejmy krajowe już stanowczo będą zwołane na dzień 8. czerwca.

Nwy Jork dnia 18. maja. Według telegramu z Kingstown na Jamajce, utworzył się na Kubie republikański rząd pod prezydencją Kaliksta Garcia.

Rzym d. 18. maja. W drugim okręgu wyborczym w Medjolanie wybrano Sellę przeciw Bertaniemu ze skrajnej lewicy. 54 okręgów wyborczych zmieniło swoich reprezentantów, wybierając albo innych z tego samego stronnictwa, lub też posłów do przeciwnego stronnictwa należących.

Przyjechali dnia 19. maja 1880.

HOTEL WORZA: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Orzstein z Tłumacza. Dr. K. Gottlieb z Brzozan.

HOTEL EUROPEJSKI: G. Kamiński z Borzykowa. M. Borysowicz z Moskwy.

HOTEL LANGA: J. Jakubowice z Puźnik. B. Kobyliński z Winogradu. M. Arnstein z Wiednia. G. Engelsman z Berna.

HOTEL ANGIELSKI: M. Czajkowski z Zerawy. M. Falkowski i J. Sumowski z Wołynia. S. Sozański z Błażowa.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Chitry ze Stryja. St. Range z Dmytrowic. St. Wojtkowski z Hałowic.

HOTEL LAZARUSA: J. B. Wagmann, E. Feuerstein i J. Rosenwiesen z Drohobycza. S. Wittmayer z Wiednia. L. Brandman z Halicza. L. Süsswein z Przemyśla. L. Srokowski z Brodów.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, we środę dnia 19. maja 1880.

Po raz siódmy:

NERON

Dramat w 5 aktach z włoskiego Piotra Cossa, przekład Kazimierza Kaszewskiego.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

We czwartek dnia 20. maja 1880.

PIĘKNA HELENA

Opera komiczna w 3 aktach z franc. pp. H. Meilhac i L. Halevy. — Muzyka J. Offenbacha.

Pociągi kolejowe

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 6 min. 15 rano, pociąg mieszany, o godz. 3 min. 30 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 12 m. 12 pc południu, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, Iwowski o godzinie 6 m. 30 wieczór, pociąg mieszany; o godz. 3 min. 50 rano, pociąg osobowy, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 6 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 6 min. 10 rano pociąg osobowy.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 8 min. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 min. 50 po południu, pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA na Stryj: o godz. 8 min. 44 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed południem pociąg osobowy, o godz. 4 m. 45 rano pociąg pospieszny, o godz. 6 min. 17 wieczór pociąg osobowy.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 m. 30 rano pociąg osobowy; o godzinie 10 minut 2 przed południem pociąg mieszany; o godzinie 10 m. 55 wieczór pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 7 m. 10 rano pociąg osobowy; o godz. 10 m. 28 przed południem pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg osobowy, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 9 min. 30 wieczór pociąg pospieszny.

DO STANISŁAWOWA na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano pociąg osobowy.

Lwów, z Izby handlowej, 19. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

	złr. w. a.	
Kolej galic. Karola Ludwika	264	267
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	165	168
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296	300
„ kredyt. galic. po 200 zł.	244	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	96 70	97 70
„ „ 5 „ okres.	90 40	91 40
„ „ 6 „ w. a.	99 70	100 70
Banku hypot. galic. 6 proc.	102 10	103 10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	102 50	103 50

III. Listy długu za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92	94

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97 90	98 90
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6½	99	100
Pożyczka krajow. z r. 1873 po 6 pr.	100	102
Losy miasta Krakowa	28	30
„ „ Stanisławowa	25	27 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 47	5 58
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał rosyjski	9 69	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 72
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	57 90	59 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 18. Maja 1880.

godzina 2. minut 28. popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred.	263.75
Anglo-austr.	134.40	Unionbank	105.50
Akcje kolej Kar. Lud.	265.—	Nordbahn	246.50
Kolej Połud.	84.—	Kolej Alföld.	155.—
Kolej Elżbiety	186.75	Kolej Lw.-czer.	166.—
Węg. Nordostb.	145.50	Wiedeń. Communal.	116.75
Węg. z r. 1876	111.45	Kalk. Indemnis.	98.—
Węg. z r. 1864	175.25	Kolej siedmiog.	137.—
Renta węg. 6%	105.55	Kaw. łaśc	116.50
Losy węgier.	110.25	Rosyj. rubel pap.	1.25½
		Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 19. maja.

godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	275.20	Anglo-austrjac.	134.40
Akcje Kol. Kar. Lud.	265.—	Kolej Południ.	84.50
Unionsbank	106.—	Napoleondor	9.46½
Renty. bankowy	1.25⅞	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 15. maja.

godzina 4 minut 18 po południu.

Rosyjs. bank	214 30	Akcje kredyt.	470.—
Lombardy	145.—	Galicyjskie	113.70
Kolej Rumun.	52.50	Austr. banku	170.80

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97	97 50
4½% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 25	91 —

Lwów, dnia 19. maja 1880.

Ogłoszenie.

Festyn ogrodowy i loterja fantowa na dochód sierót zakładu św. Teresy we Lwowie odbędzie się na strzelnicy miejskiej dopiero

20. czerwca br.

w niedzielę, z programem urozmaiconym i uzupełnionym — o czem się Szanowną Publiczność niniejszem uwiadamia.

Lwów 19. maja 1880.

Leonowa Sapieżyna.

Posiadaczy losów tureckich zaprasza się do wspólnego postępowania. Dotyczasowe zgłoszenia zebrane. Bliższa wiadomość w redakcji *Der Kapitalist* Wien, Kohlmarkt 6.

(Nadesłane.) Borysław, 7. maja. (Borysławskie walki o własność i posiadanie.) Nieuregulowanie stosunków co do prawa własności w Borysławiu i nieugruntowanie tychże na dokładnych mapach katastralnych i szczegółowych, zaczyna już tamże wydawać owoce na większą skalę. Że te stosunki są powikłane wiecznym stanem prowizorjalnym i że w Borysławiu oprócz posiadaczy lub li tylko dzierżycieli nie istnieją właściciele w prawniczem i prawnem znaczeniu tego wyrazu, o tem wie cały świat kompetentny. Ponieważ prawo praw broni ostatniego posiadacza, więc też sztuka wejścia w takie ostatnie posiadanie jest osobnym 6tym zmysłem u producenta borysławskiego; a walka o takie ostatnie posiadanie wszczyna się i toczy między nimi bez przerwy. W początkach walczono na zasadzie prawa w drodze sądowej; gdy jednak ceny spornych gruntów, w skutek chwilowych i sporadycznych zdobyczy podziemnych, niemal co dni kilka i raptownie się zmieniają, a cywilna procedura nasza nie zdąża za temi zmianami cen, więc i ten fakt, przy prowizorjach dzierżawnych już uchylony, zużytkowali sprytni borysławscy producenci o tyle, że z wygranym procesem prow. częstokroć lat 10 i więcej trwającym, otrzymuje wprawdzie pierwotny posiadacz swój grunt, ale zupełnie wyzyskany i bezwartościowy, zaś odszkodowania albo nie ma u kogo lub za co się upominać. W skutek tego zaniechano też od niedawna drogi sądowej i puszczono się sposobem pruskim na „prawo pięści" i w Borysławiu. Walczono tą nową bronią zrazu nieśmiało, pojedynkiem, później śmielej partjami, a dziś zaczyna się toczyć ta walka na uorganizowane bandy, tak zwane „Towarzystwa", i to śmiało w dzień biały. Gdy bowiem przypadkowe skojarzania nie zawsze doprowadzały do celu, zaczęto tworzyć stałe siły wyzyskiwawcze. Takie firmy, protokołowane i szumnie ponazywane, skonsolidowane majątkiem i protekcjami, mogą mieć w danych razach niemałe szanse powodzenia.

Dzieje dawnych takich towarzystw niesposób zebrać w jednej krótkiej korespondencji, ale miarę przeszłości daje stan obecny, a między temi stan takich tow., które pruskie prawo pięści w pewny system ujęło, — i uorganizowało. Ponieważ jak wiadomo wszystko francuskie ma u nas sympatję, nazwało się to Tow. „francuzkiem" jakkolwiek jest złożone z francuzów tarnowskich, brodzkich i jarosławskich, a urzędowym językiem tychże jest zawsze jeszcze „żargon lwowskiej Zarwanicy". To zatem „francuskie Towarzystwo ku wydobywaniu nafty i wosku na Wolance w Borysławiu" zakupiło tamże niewielki obszar ziemi opuszczonej przez znawców i zabudowało tę piędź ziemi olbrzymiemi budynkami za olbrzymie cudze kapitały, a gdy już dalsza budowa i obstalunki nie odrzucały procentów, a Tow. z braku nafty i wosku, na suchoty zmierać poczęło, zjadane prócz tego nakładami niestosownemi, przedzierzgnięto je, jak zwykle u nas — na akcyjne. Ale akcje trza rozprzedać, a do dostatecznego rozgłosu i reklam brakło wydobywanego produktu pod ziemią, ba nawet wartościowego gruntu pod nogami na powierzchni, gdyż istotnie Tow. to wygląda jak piramida do góry podstawą obrócona. O tę podstawę szerszą bodaj na oko dla zagranicznych nieznawców, chodziło i chodzi zatem Tow. temu. Zakupienie sąsiednich obszarów było i jest z braku funduszów i chętnych zbywców niełatwem, chwycono się więc środka łatwiejszego i tańszego na razie, — zaczęto obce grunta prawem pięści grabić. Przed niedawnem zagarnięto grunta J. Wegnerowi a choć tenże ostatni proces prow. wygrał, nie otrzymał wyzyskanego tymczasem gruntu do tej pory. Przed rokiem zagarnięto ze strony tegoż samego Tow. grunta M. Kumerkera i M. H. Heimberga. Przed 2ma miesiącami zagarnięto w ten sam sposób grunta J. Blocha i E. Horszowskiego, a podczas gdy proces prow. się jeszcze toczy, wyzyskiwa Tow. to powyższe grunta. Takie sukcesa tego „semicko-prusko-francuskiego Tow." ośmieliły je i zapragnęło ono sławy i gruntów bezpłatnych nieco obszerniejszych rozmiarów; — zapragnęło następnie obszernych gruntów J. Traugotta i D. Kreisberga, które przed rokiem nie udało się temu pseudo-francuskiemu Tow. wykpić za 16.000 złr. pomimo preliminarza ugody pisemnej. Na te grunta ma to Tow. oddawna oko i gusta specjalne, jako najdogodniejsze do odprowadzenia „Potoku" przecinającego obszar fabryczny. Gdy więc dawny dyrektor pan J. przed kilku dniami ustąpił z posady w tem Tow. zajmowanej a nowy pan P., francuz z Palestyny, rodem z Tarnowa nastał, postanowił energicznem wkroczeniem przeciąć ten węzeł gordyjski dotycznie gruntów Traugotta i Kreisberga. Na dniu 6. b. m. wyprowadził 40 swoich „pruskich francuzów" celem przekopania fosy na owym obcym gruncie. Naturalnie, że przyszło do walki. Walka słowna z obecnemi właścicielami przeszła niebawem w walkę czynną pomiędzy robotnikami obu stron, a ta w formalną bójkę a raczej bitwę pomiędzy tysiącami nadciągającemi ku obopólnej obronie. — Grad kamieni, razy motykowe, łopatowe, pięści i kijowe spowodowały obopólne ciężkie uszkodzenia cielesne, przeszło 10 ludzi; najwięcej dostało się podobno głównemu sprawcy p. P., owemu nowemu dyrektorowi Tow., który ze swymi pruskimi francuzami z pola walki wypartym został. Taki był tymczasowy koniec tej bitwy walnej w Borysławiu z dnia 6. b. m.

Naturalnie, że się posypały obopólne skargi cywilne i karne, które skutecznie pomnożą cierpliwe fascykuły registratur: drohobyckich, samborskich, lwowoskich i wiedeńskich; gdy tymczasem piekąca sprawa własności gruntów, ta macierz podobnych znanych i nieznanych gwałtów publicznych w Borysławiu, jak przedtem, w państwie ucywilizowanem — prawa pięści — jakby gdzieś w Prusiech i nadal podlegać będzie. Smutny ale prawdziwy ten stan rzeczy w Borysławiu właśnie najbardziej z tego powodu upadającym, jest prostym wynikiem karygodnego niedołęztwa u odnośnych władz cywilnych, tak zwanych politycznych.

Jakob Traugott. Dawid Kreisberg. Eisig Gelernter.

Magazyn towarów bławatnych

Bazylego Towarnickiego Następców

we LWOWIE Rynek l. 32.

otrzymał wielki wybór materji:

WEŁNIANKI	Brokaty	Kretony — Satyny	PŁÓTNA
JEDWABIE	BAREŻY	Chustki letnie	SCHIRTINGI

Sprzedaje po najniższych cenach. — Próbki na żądanie franco.

Handel herbaciany

Józefa Padewskiego

Lwów, Rynek l. 13.
poleca
HERBATĘ karawanową pół kilo zł. 2, 3, 4 i 5 jakoteż w oryginalnem opakowaniu braci K. i S. Popów w Moskwie funt po zł. 3.20, 3.60, 4 i 4.60.
Najlepsze **Wysiewki** pół kilo po zł. 1.20 i 1.60.
Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2277

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Dragowskiego. 2147 3—10

Poszukuje się **rzetelnych ajentów** do sprzedaży pewnego artykułu zyskownego, który każdy bez przeszkody w swem powołaniu załatwiać może. Oferty przyjmuje pod „Lucrativ" **Rotter & Comp.** Annoncen-Expedition we **Wiedniu**, Riemergasse 12. 2006 1—6

HYGIENA SKÓRY

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje je nieporównaną delikatność.
Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną (**pâte callidermique**).

Rutynowany magister farmacji

10 lat już jako magister, który także na własną rękę prowadził aptekę, 34 lat mający, mogący wykazać się najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje umieszczenia w jednej z większych aptek bez wiktu, tylko na czyste solarium. Bliższej wiadomości udziela Wp. Maszewski, apt. w Przemyślu. 2419 3—3

Sprzedaż win.

Prawdziwe austr. wina oryginalne, sprzedaje podpisany po następujących cenach za zaliczką:

		zł.	
z r. 1879	za hektolitr	zł.	11
„ 1875	„	„	17
„ 1872	„	„	22
„ 1868	„	„	28

Czerwone wina o 2 zł. droższe na hektolitrze. 1968 3—3
Beczka hektolitrowa złr. 3.50.
Zamówienia i listy uprasza przesyłać w języku niemieckim lub czeskim.
Theltscher & Glattauer Nikolsburg.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1806 64-?

Mączka ryżowa przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżenie przystaje do ciała**, nadaje **cerze świeżość naturalną.**

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzykowskiego, Leona Feitucha, Dzikowskiego i Juhla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Nakładem i drukiem księgarni

Jana A. Pelara

w Rzeszowie,

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Piąte poprawne wydanie **Cybulskiego W. Rejestra ekonomiczne**, na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 złr. 50 ct.

Bobrecki J. REJESTRA LASOWE, trzecie poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych miar i wag opr. złr. 1.20.

W tejże księgarni są do nabycia: a) Dzienniki najmu robocizn, większe i mniejsze. b) Dziennik pieniężny przychodu i rozchodu. c) Raporta tygodniowe. d) Raporta dzienne. e) Raporta lasowe. f) Raporta czynności gospodarczej. 2412 1—6

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonkach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1804 2—?

W Paryżu p. Debaut. Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Buckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Posnaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzoza.

SOLITERA

leczy i listownie **Dr. BLOCH** w Wiedniu, Praterstrasse 42.

Oficjalista

w leśnictwie, ekonomii, budownictwie i rachunkowości wykształcony, a najlepszemi rekomendacjami z czynności swych w poważnych zakładach w Niemczech, Włoszech, Austrji, Ilirji, a od lat ośmiu w Galicji, zawsze jako urzędnik kierujący zatrudniony, ze świadectwami wysokiej wartości, umie dotychczasowej posadę i poszukuje innego umieszczenia. Mimo trzydziestu lat najchlubniejszej służby zupełnego zdrowia i czerstwości, wymagania odpowiednio zdolnościom skromne. 2391 2—3
Bliższej wiadomości udzieli łaskawie **Adolf Gaudia w Wełdzirzu.**

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Wysokiej Publiczności, że z dniem 6. kwietnia b. r. objęliśmy

Hotel Warszawski we Lwowie

w dzierżawę. Równocześnie donosimy, że cale wewnętrzne urządzenie zostało kompletnie odnowione; 40 pokoi gościnnych w cenie od ct. 50, 60, 70, 80 do zł. 3 za dobę urządzono z wszelkim komfortem na sposób zagraniczny. Restauracja pod własnym zarządem podaje zawsze najwięcej potrawy, a piwnica wyborowe wina krajowe i zagraniczne.
Dołożywszy starań i nie szczędząc nakładów, mamy to zaufanie przekonanie, że uczyniliśmy zadość w zupełności wszelkim wymaganiom JW. panów obywateli miejskich, przewielebnego duchowieństwa z prowincji, jakoteż pp. kupców z zagranicy przybywających. 2320 2—8
Polecając się najłaskawszym względom z wysokiem poważaniem
W. Schilling i T. Strzelczuk.

Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że za jej staraniem i nakładem wydaną została z prywatnych zbiorów nowa kolekcja nieznanych dotąd artystycznych szkiców i rysunków

Artura Grottgera

pod tytułem:

SILVA RERUM z teki ARTURA GROTTGERA

Pierwsza serja tych arcydzieł pędzla i ołówka, genialnego Twórcy „Warszawy" „Wojny" „Polonii" i „Lituanii", składa się z dwunastu reprodukcji fotograficznych, wykonanych w pierwszym zakładzie tutejszym p. E. Trzemeskiego i zawartych w ozdobnej teczce, których szereg tu wyliczamy.

1. Zygmunt i Barbara.
2. Pielgrzym.
3. Cygan.
4. W kopalni.
5. Córka króla Popiela.
6. Na chórze.
7. Przy pomniku.
8. Bajki.
9. Pod starą lipą.
10. Piękność.
11. Dziewczę wiejskie.
12. Kolenda.

Zalet tych tworów fantazji mistrza wyliczać nie będziemy. Grottger bowiem nietylko jest naszą, ale europejską sławą, i pierwsze powagi w krytyce europejskiej przyznały jego imieniowi nieśmiertelną wartość. Naszego społeczeństwa zachęcać do nabywania dzieł polskiego Mistrza nie widzimy również potrzeby, pewni, że sama wzmianka jego imienia znajdzie odzew wszędzie, gdzie tylko zamiłowanie sztuki ojczystej sięga.

Cena 12 utworów Grottgera in 4to w osobnej teczce **złr. 12 w. a.**
2116 3—8

Magazyn Schayerów

we LWOWIE poleca

Najnowsze materje wełniane na suknie damskie po 30, 36, 40, 45 i 50 centów i wyżej.

Kompletną kolekcję próbek wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Nowości z konfekcji dla dam jako to: **kostiumy, paltoty, dolmany, zarzutki, płaszcze itp.** najnowszego fasonu poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 8.

Już otrzymał świeże

wody mineralne

krajowe i zagraniczne

J. IHNATOWICZ

ulica Kopernika, l. 3.

Równocześnie mam zaszczyt uwiadomić Sz. Publiczność, że jak przedtem tak i tego roku otworzyłem pawilon w ogrodzie pojezuickim dla częściowej sprzedaży wód mineralnych, jakoteż: **cuk, kumysu**, soli karlsbadzkiej, marienbadzkiej, wody sodowej, pierników i t. p. 22 3 1—?
Pawilon otwarty codzień od godz. 6. rano do 9. wieczór.

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech, Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dwunastu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 1862 13—80

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe**, i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

Łagodniejsze mydło dziegciowe służy przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, przeciw nieczystości płci, także jako mydło kosmetyczne do umywania i kąpieli.

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe

zawiera tylko 5 prc. dziegciu, natomiast 35 prc. gliceryny i jest delikatnie zaperfumowane. Opakowane w kolor kremowy i opatrzone **powyższą marką.**

Cena sztuki każdego gatunku wraz z broszurą 35 ct.

Główny skład w aptece **G. Hell w Opawie.**
Do nabycia we wszystkich aptekach monarchii.

Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Buckera; Jak. Piepesa, Blumenfelda, Nahlika i W. Tepy, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego.

Ważne dla cierpiących na gardło!

Rożnawski roślinny powszechny balsam na gardło!

sporządzony przez miejskiego i kąpielowego lekarza Fr. Koblowskiego w Rożnawie na Morawii.

Przyjemny do zażywania i podług przepisu użycia dający się dla każdego wieku zastosować balsam na gardło, używany bywa z najlepszym skutkiem przeciw zapalnym i obrzękłym zapaleniom gardła, chrypce, dolegliwemu i trudnemu połykaniu, na utratę głosu, przeciw gwałtownemu drażnieniu kaszlowemu, kurczom w krtani i przewodzie oddechowym, ciężkości w oddychaniu, przeciw często powtarzającemu się katarowi i kokluszowi, a szczególnie przeciw teraz panującej dyfterii. W ostatnich dwóch słabościach sprawdzony mój balsam jako najwyższy wybornie.
Rożnawski roślinny balsam powszechny na gardło usuwa jako silny środek odwaniający każdy nieprzyjemny odór z ust i organów oddechania.

Cena flakonu wraz z przepisem użycia 70 ct.

Przy wysyłkach pocztą o 10 ct. więcej na stempel i opakowanie.

Składy będą urządzane.

Jedynie prawdziwy do nabycia u wynalazcy lekarza miejskiego i kąpielowego Koblovsky w Rożnawie (Morawa.) 2001 1—6

Wysyłam także sławną **„gorzka kryształowa wodę do ócz"** używaną przeciw często powtarzającemu się zapaleniu ócz, na łzawienie ócz, na oczy nieznoszące światła, przeciw plamom na rogówce, osłabieniu wzroku, jęczmieniowi i miękkiemu bielmu.

Cena 80 ct. Przy wysyłkach pocztą o 10 ct. więcej.

Każde zamówienia załatwia się odwrotnie.

Główny skład dla Wiednia u pp. C. Haubnera, apt. zum „Engel" Am Hof. W Wels w apt. Karola Richtera. W Bernie u p. Fr. Edera, apt. w Igławie u p. Indeka apt. w Keitenberg u Slavika apt., w Pradze u J. Kesslera, drogierzysty Perio, p. A. Beer apt. zum Mohren, w Austerlitz u p. A. Prikryl, apt.

Świeże

Wody mineralne

co 14 dni wprost ze źródeł sprowadzane, poleca tak w miejscu, jakoteż na zamówienia z prowincji odwrotnie najstaranniej opakowane, po najumiarkowańszych cenach wysyła

F. W. Królikowski
2420 we Lwowie. 1—?

Krochmal

połyskujący brylantowy

z własnego wyrobu

za którego wyśmienity skutek poręczam przewyższa wszelkie inne wyroby, nadaje bieliźnie (szmizetki, mankiety i kołnierzyki) najpiękniejszy połysk, białość i sztywność a najgłówniejsza, że nie psuje bielizny jak wszelkie inne krochmale połyskujące.
Polecam go w paczkach z przepisem użycia, zawierających każda po 4 porcje.
Każda porcja rozpuszcza się tylko w ciepłej wodzie, bieliznę się krochmali i zaraz jak długo jeszcze wilgotne prasuje się. Na moją regestrowaną markę proszę uważać. 2417 2—6

O. T. Winckler.

Pierwsza w Austrji c. k. uprz.

Fabryka mebli żelaznych

Augusta Kitschelta spadk.

c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse, 46, Heinrichshof.

Zniżone ceny. Ilust. cenniki franco.



Namioty ogrodowe,
meble ogrodowe,
fotele na kółkach do poruszania przez siebie samego. 1876 2—15
Skład u
EDWARDA GEBHARDTA
we Lwowie.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 2756 3—?

Przy zamówieniach listownych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: L. obwód piersi i grubości podramionami wraz z objętości kibici. Bez objętości biodr. Ma długość od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po ankni.

Księgarnia **KAROLA WILDA** we Lwowie

ulica Akademicka l. 8,

poleca następujące utwory z opery **F. Suppe'go**

„BOCCACCIO"

Kompletny wyciąg fortepianowy z **tekstem** zł. 6.30. 2424 2—3
„ „ „ **bez tekstu** zł. 2.70.
Potpourri I. złr. 1.50. **Potpourri II.** złr. 1.50.
Boccaccio-Marsch 60 ct. Łatwy układ 60 ct. Na 4 ręce 75 ct.
W. Rab Boccaccio-Tänze op. 87. Fiametta Polka-Mazurka 60 ct.
„ „ „ op. 88. Liebesabenteuer Polka-Franç. 60 ct.
„ „ „ op. 89. Florentiner Galop 60 ct.
Strauss Ed. op. 175. Boccaccio-Walzer 1 zł., na 4 ręce zł. 1.20.
„ op. 180. Boccaccio-Quadrille 75 ct.

Potpourri i tańce z najnowszej opery Suppe'go „Donna Juanita", z „Dzwonów z Corneville," z „Fatynicy" etc., również na składzie.

Magazyn konfekcji damskiej

J. Kühmayera „Następcy"

Lwów, ulica Hetmańska l. 4.

otrzymał na porę teraźniejszą

Okrycia wiosenne i letnie od 10 do 100 zł.
Surduty wiosenne i letnie od 10 do 25 zł.
Kostiumy wełniane od 20 do 80 zł.
Kostiumy perkalowe od 8 do 25 zł.
Szlafroczki od 5 do 25 zł.
Płaszcze od deszczu od 12 do 20 zł.
Płaszcze od prochu od 5 zł. do 10 zł. 2382 8—8

oraz wielki wybór materji jedwabnych, wełnianych i perkalów na kostiumy damskie

po znacznie zniżonych cenach wyprzedaż **Parasolek.**

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie.

A. L. Weiss

SKŁAD SOLI

we Lwowie, przy placu Gołuchowskich l. 12,

poleca **sól kuchenną, białą i czarną sól kamienną** w kawałkach, także te same gatunki mielone w workach po 50 i 100 kilo, przydatną dla bydła i do kąpieli. Ceny niskie. Zlecenia z prowincji załatwiam rychło a na żądanie wysyłam cenniki franco. 2446 1—2

NOWY DOWÓD

jak kupująca publiczność bywa oszukiwaną, ażeby przezto prawdziwą

Dr. Poppa Anaterynową wodę do ust

którą nie każdy dokładnie zna, zdeskredytować.

Do p. **Dr. J. G. Poppa**, c. k. nadw. dentysty we Wiedniu, I. Bognergs. Nr. 2.

Utwierdzony w skutek ogłoszonego ustępu w pańskiej przestrodze, tyczącej się sprzedawanej w handlach fałszowanej wody anaterynowej do ust, uważam jako długoletni wielbiciel i konsument pańskiej zbawiennej wody anaterynowej do ust za obowiązek przysłać panu dołączony fabrykat, który co do ozdoby i formy flaszki zupełnie podobny jest do pańskiego, a który pod nazwą wody anaterynowej do ust kupiłem, i proszę pana o zbadanie tegoż. Zanaglony jestem, gdyż moje dziąsła i zęby przez używanie tego falsyfikatu zostały nadwerężone, i z tego powodu nie używam już więcej tej mniemanej anaterynowej wody. Oczekując pańskiej odpowiedzi itd.

Flaszeczka, podług mego zdania, zawiera w sobie zafarbowany spirytus fuzlowy z domieszką tynktury benzoesowej.

Kapsla cynkowa, która flaszeczkę zamyka, nie ma na sobie żadnego odcisku, a szyjka nie znajduje się marka ochronna.

Zależy mi na tem, ażeby pana szanowny doktorze o tem oznajmić, zawiadomić, jakto panską wodę anaterynową, chociaż nie pod pańskiem imieniem dyskredytują, a mnie, skutkiem ostatnio publicznie przed kupnem fałszywego wyroba.

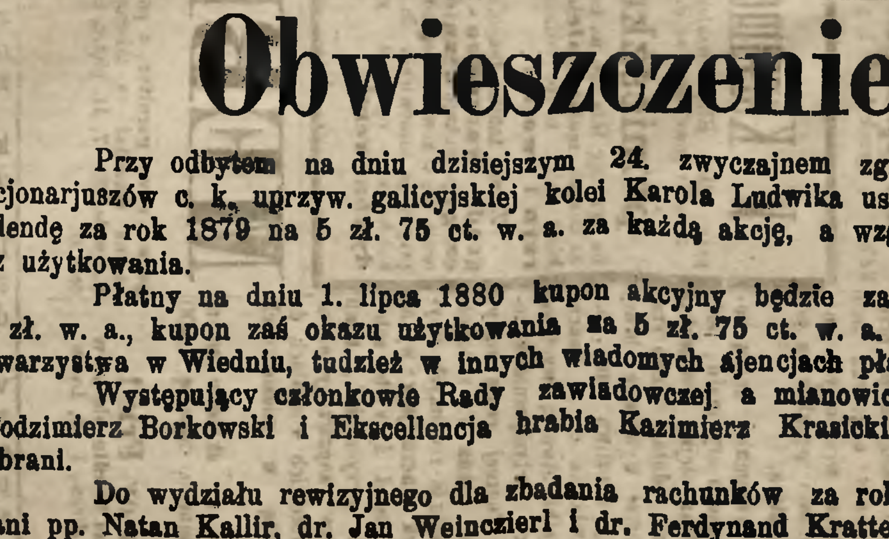
Uprasza pana tedy w wynagrodzeniu za kupioną fałszywą wodę w kwocie 1 zł. 60 ct., przysłać mi flaszkę pańskiej prawdziwej anaterynowej wody do ust za pobraniem pocztowem.

1586 1—? **Wiktor Jarosak,**
król. węg. zarządca stadniny, w Babolna, o. p. Nagy-Igmand.

Składy wodek preparatów używając: We Lwowie apt. Mikolasch, apt. Z. Buckera, Z. Rucker, J. Piepes, K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, ... ; w Krakowie J. Trauczyński apt., J. Pams, W. Kotajny, E. Stockmar apt., W. Redyk apt.

Główny skład fabryczny

Powszechnie jako najlepszy uznany



PORTLAND-CEMENT

z fabryk **Opolskich** dawniej **GRUNDMANN** dostarcza

F. C. Proksch
we Lwowie,
ulica Trybunalska
liczba 1.

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 24. zwyczajnem zgromadzeniu walnem akcjonarjuszów c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika ustanowiono superdywidendę za rok 1879 na 5 zł. 75 ct. w. a. za każdą akcję, a względnie za każdy okaz użytkowania.

Płatny na dniu 1. lipca 1880 kupon akcyjny będzie zatem wymieniony za 11 zł. w. a., kupon zaś okazu użytkowania za 5 zł. 75 ct. w. a. w kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu, tudzież w innych wiadomych ajencjach płatniczych.

Występujący członkowie Rady zawiadowczej a mianowicie panowie hrabia Włodzimierz Borkowski i Ekscellencja hrabia Kazimierz Krasicki zostali ponownie wybrani.

Do wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków za rok 1880 zostali wybrani pp. Natan Kallir, dr. Jan Weinczierl i dr. Ferdynand Kratter.

Wiedeń, dnia 14. maja 1880.

Rada zawiadowcza.

KAPELUSZE **na sezon letni** najmodniejsze paryskie polecam po różnych przystępnych cenach.
Puder najlepszy pudełko 1 zł. 20 ct.
Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję do prania i fryzowania.
M. TOPOLNICKA, *we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.*
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam 2337 3-6

Główny skład nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie przy placu Halickim l. 15.
w gmachu Banku hipotecznego poleca

KUKURUDZĘ amerykańską „koński ząb"		
przy odbiorze 10 do 100 kilo,	kilo po	26 ct.
„ „ 1 do 9 kilo,	kilo po	28 ct.
BURAKI pastewne. Oberndorfskie	„ po	60 ct.

Losów nadcisańskich

za gotówkę, lub **za nadesłaniem zadatku** w kwocie 20 złr. dostarcza

dom bankierski Leitha we Wiedniu
Heidenschuss 1. 1909 1—6

Zlecenia na giełdę podług **wszelkich kombinacyj.**

INJECTION BROU

Sprycowane hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Buckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.
1836 41—52

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.